

110 LAT ZORGANIZOWANEGO RATOWNICTWA W KARKONOSZACH





110 LAT ZORGANIZOWANEGO RATOWNICTWA W KARKONOSZACH

4(20)/2018
Zeszyty Historyczne



Bukowiec 2018

Seria wydawnicza:

Zeszyty Historyczne

Cykl wydawniczy Zeszyty Historyczne został nagrodzony w Jubileuszowym XXV Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej II NAGRODĄ w kategorii Informatory krajoznawcze i foldery

Redakcja
KRZYSZTOF TĘCZA

Współpraca
WITOLD SZCZUDŁOWSKI

SKŁAD
Wydawnictwo-Poligrafia AD REM
www.adrem.jgora.pl

DRUK
Związek Gmin Karkonoskich

WYDAWCA
Związek Gmin Karkonoskich
PAŁAC BUKOWIEC
58-533 Mysłakowice
ul. Robotnicza 6
www.karkonosze.eu

© by Związek Gmin Karkonoskich, 2018

ISSN 2449-741X

Zdjęcia na okładce: Stanisław Andrzej Jawor, Krzysztof Tęcza

Wszelkie prawa zastrzeżone. Publikacja i kopiowanie całości lub części wyłącznie za pisemną zgodą wydawcy.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Dwudziesta trzecia publikacja Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu

Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy
działająca w Związku Gmin Karkonoskich
zaprasza na

Seminarium

110 lat zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach

Miejsce: **Pałac w Bukowcu, ul. Robotnicza 6**

Termin: **13 X 2018 r. godzina 11.00-15.00**

PROGRAM:

1. **Zbigniew Piepiora** – Najbardziej niebezpieczne miejsca w Karkonoszach
2. **Stanisław Jawor** – Ratownictwo górskie w Karkonoszach w latach 1908-1945
3. **Ivo Łaborewicz** – Sytuacja społeczna i polityczna Karkonoszy na przełomie XIX/XX wieku
4. **Marian Sajnog** – wprowadzenie do filmu Julii Kaczorowskiej i Filipa Grackiego pt. Legenda Klimka i pokaz starego sprzętu służącego do łączności w górach
5. Film **Legenda Klimka**

Seminarium towarzyszyć będzie **wystawa fotografii górskiej**
Na zakończenie zapraszamy na **ognisko**
Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zmiany kolejności wykładów

ORGANIZATORZY:

Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy
działająca w Związku Gmin Karkonoskich

Grupa Karkonoska Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

Ratownictwo Górskie



Spis treści

KRZYSZTOF TĘCZA	
Seminarium „110 lat zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach”	5
dr ZBIGNIEW NORBERT PIEPIORA	
Lawiny w Karkonoszach z lat 1655-2018 w wybranych źródłach danych.....	8
STANISŁAW ANDRZEJ JAWOR	
Ratownictwo w Karkonoszach w latach 1908-1945	20

WSPOMNIENIA NIEMIECKICH RATOWNIKÓW I TURYSTÓW

REINER FRÖMBERG	
List otrzymany 27.08.2008 roku	28
Opracowanie: STANISŁAW A. JAWOR	
Wielki dzień ratownictwa pod Śnieżką	29
Opracowanie: STANISŁAW A. JAWOR	
Ciężki powrót do domu	31
Opracowanie: STANISŁAW A. JAWOR	
Polsko-niemiecka akcja w Dolinie Łomniczki (zima 1947 rok)	33
Opracowanie: STANISŁAW A. JAWOR	
Polskie początki narciarstwa i ratownictwa górskiego od 1945 roku.....	35
Opracowanie: STANISŁAW A. JAWOR	
Replika znaczka Kolumny Sanitarnej w Karpaczu	39
IVO ŁABOREWICZ	
Sytuacja polityczna i gospodarcza regionu jeleniogórskiego na przełomie XIX i XX w.	41
MARIAN SAJNOG	
Ratownictwo bez granic	46
KRZYSZTOF TĘCZA	
Dzień Ratownika 2018	48
IVO ŁABOREWICZ	
10 lat działalności GOPR na terenie Karpacza w aktach urzędowych (1958-1968)..	50
IVO ŁABOREWICZ	
50-lecie turystycznych „aniołów stróżów” w Sudetach	54
KRZYSZTOF TĘCZA	
Symposium GOPR na Okraju	58
ZBIGNIEW N. PIEPIORA	
Udział ratowników GOPR w działaniach ratowniczych w trakcie powodzi w 1997 roku	59
ZBIGNIEW N. PIEPIORA	
Powódzie 1897 i 1997 w historii miasta Kowary – analiza porównawcza.....	61

Seminarium „110 lat zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach”

W sobotę 13 października 2018 roku w Bukowcu odbyło się seminarium „110 lat zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach”. Spotkanie zostało zorganizowane przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy (powołaną na mocy porozumienia Związku Gmin Karkonoskich i Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Sudety Zachodnie”) działającą w Związku Gmin Karkonoskich, Grupę Karkonoską Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i kwartalnik Ratownictwo Górskie. Przy organizacji współpracował także Klub Seniora GK GOPR.

Jak ważną rolę odgrywa zorganizowane ratownictwo górskie nie muszą chyba nikogo przekonywać. Bez specjalistycznych służb ratowniczych turyści nie mogliby liczyć na skuteczną, a przede wszystkim szybką pomoc w razie jakiejś tragedii. Zorganizowane służby, to w dzisiejszych czasach, podstawa bezpiecznego przebywania w górach turystów. To tylko dzięki istnieniu takich służb udaje się zminimalizować ilość ofiar w górach. Przede wszystkim ofiar śmiertelnych, gdyż każde, nawet najmniejsze zdarzenie, pozostające bez natychmiastowego udzielenia pomocy, z czasem staje się coraz poważniejsze, a często prowadzi do ostateczności, czyli do śmierci poszkodowanego. Z górami nie ma żartów. Góry nie pozostawiają pola do manewru. Zmieniające się często z minuty na minutę warunki atmosferyczne powodują ciągle zagrożenie. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy cała rzesza niedoświadczonych turystów wyrusza w góry nieodpowiednio ubrana, nieodpowiednio doinformowana, często o słabej kondycji fizycznej i bez podstawowej wiedzy o terenie, w który się udają. Sporo ludzi myśli, że wyruszając z Karpacza czy Szklarskiej Poręby wybiera się do zwykłego parku. Tak niestety nie jest. Ale o tym bardzo często przekonują się oni w momencie doznania jakiejś kontuzji. Wtedy jest już za późno. I właśnie dlatego potrzebne jest zorganizowane ratownictwo górskie. Bo tylko taka forma niesienia pomocy w górach ma szansę na niesienie jej szybko. Ale aby tak było trzeba, by organizacja niosąca ratunek w górach posiadała ratowników doskonale przeszkolonych i doskonale wyposażonych. Minęły już bowiem, miejmy nadzieję, że bezpowrotnie, czasy kiedy ratownicy nie mieli do dyspozycji odpowiedniego sprzętu. Dzisiaj każdy ratownik powinien posiadać, poza specjalistyczną odzieżą i stosownym wyposażeniem, dostęp do nowoczesnych środków łączności czy transportu. Bez tego nie jest możliwa szybka i skuteczna reakcja.

Wracając jednak do sedna sprawy, w Karkonoszach pierwsze zorganizowane ratownictwo odnotowano w roku 1908, kiedy to w Karpaczu powstała Kolumna Sanitarna. To właśnie ona dała początek zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach. Jej zadaniem było niesienie pierwszej pomocy medycznej ofiarom wypadków górskich.

Grupa powołana przez Otto Bruckoffa organizacyjnie podlegała pod Niemiecki Czerwony Krzyż. Zaraz po II wojnie światowej zarówno w Karpaczu jak i Szklarskiej Porębie powołano Pogotowie Górskie, które tym razem podlegało pod Polski Czerwony Krzyż, a więc można powiedzieć, że zachowano ciągłość organizacyjną. Nie będę tutaj przybliżał szczegółów organizacyjnych służb ratowniczych w okresie powojennym, bo te znajdują się w kolejnej publikacji RPK Karkonoszy „Zeszyty Historyczne”.

W niniejszym opracowaniu skupię się na przebiegu naszego spotkania. Jako pierwszy wystąpił dr Zbigniew Piepiora, który zaprezentował referat „Najbardziej niebezpieczne miejsca w Karkonoszach”. Zbigniew Piepiora przeprowadził badania naukowe mające na celu określenie, które miejsca w Karkonoszach są najniebezpieczniejsze, jeśli chodzi o możliwość występowania lawin śnieżnych. Jak się okazało najbardziej niebezpiecznym miejscem w Karkonoszach jest Obří důl po czeskiej stronie. Na trzecim miejscu znalazł się Biały Jar, miejsce największej tragedii w polskich górach, gdzie w 1968 roku zginęło aż 19 osób. Biały Jar jest także najbardziej niebezpiecznym miejscem w polskiej części Karkonoszy.

Kolejnym mówcą był Stanisław Jawor. Muszę się przyznać, że z panem Stanisławem wiązałem duże nadzieje, jeśli chodzi o rzetelne przedstawienie zadanego mu tematu „Ratownictwo górskie w Karkonoszach w latach 1908-1945”. I powiem, że nie zawiodłem się. Pan Stanisław nie tylko, że przekazał rzetelne fakty, to do tego przedstawił je tak ciekawie, że aż nie miałem serca przerywać mu, mimo iż znacznie przekroczył przynależny mu czas.



(fot. Krzysztof Tęcza)



Od lewej: Piotr Snopczyński (uczestnik Narodowej Zimowej Wyprawy na K2, 2018) przekazuje do Pracowni, fotografię przedstawiającą K2 wraz z podpisami wszystkich uczestników wyprawy, Krzysztof Tęcza, Marian Sajnog (fot. archiwum Krzysztofa Tęczy)

Czasami podczas wydawałoby się dobrze zaplanowanej imprezy zdarzają się niespodzianki. Tak też było i tym razem. Na nasze zaproszenie przybył m.in. Piotr Snopczyński – uczestnik narodowej zimowej wyprawy na K2. Nie mogłem zatem nie wykorzystać tego faktu i poprosiłem Piotra o krótką relację z wyprawy. Udało się, Piotr zarówno omówił wyprawę jak i udostępnił zdjęcia z niej. Na koniec podarował do mojej Pracowni piękną fotografię przedstawiającą cel wyprawy z podpisami wszystkich uczestników. Składa ci, Piotrze, w tym miejscu serdeczne podziękowania. Także za stosowny wpis w księdze pamiątkowej Pracowni.

Po Piotrze miał wystąpić Ivo Łaborewicz, który przygotował referat „Sytuacja społeczna i polityczna Karkonoszy na przełomie XIX/XX wieku”. Niestety nie mógł przybyć na spotkanie i zgodnie z jego prośbą wspomniany referat przedstawiłem w jego imieniu.

Na nasze spotkanie przybył także Pavel Klimeš, wydawca czasopisma Veselý Výlet. Przedstawił on swoje wydawnictwo oraz działania, jakie podejmuje dla Karkonoszy. Ponieważ przywiózł dla nas kilkadziesiąt egzemplarzy dotyczących lata jak i zimy 2018 roku mogliśmy zapoznać się z ich treścią. Zapewne nie wszyscy wiedzą, ale właśnie to



(fot. Krzysztof Tęcza)

czasopismo jest kopalnią wiedzy jeśli chodzi o Karkonosze i Góry Izerskie zarówno w okresie przed jak i powojennym. Czasopismo to zawsze, choć w ograniczonym zakresie, jest dostępne w siedzibie Związku Gmin karkonoskich w Bukowcu.

Na zakończenie poprosiłem Mariana Sajnoga o kilka zdań na temat środków łączności, jakimi dysponowali nasi ratownicy w okresie powojennym. Okazało się, że radiotelefony wymyślone i skonstruowane w garażu były nie tylko użyteczne, ale gdyby zapewnić ich twórcom odpowiednie warunki, mogły stać się jednymi z najlepszych tego typu aparatów na świecie. Marian zapowiedział film „Legenda Klimka”, w którym została przedstawiona historia łączności służb ratowniczych w Karkonoszach.

Dodam jeszcze, że seminarium towarzyszyła wystawa fotografii górskiej poświęcona Karkonoszom. A zakończeniem i ukoronowaniem sympozjum było ognisko, przy którym oprócz tradycyjnego pieczenia kiełbasek, mogliśmy powspominać dawne czasy i przypomnieć sobie nietypowe akcje ratownicze, jakie miały miejsce w Karkonoszach.

Bardzo ważnym wydarzeniem był fakt wykonania repliki pierwszego znaczka Kolumny Sanitarnej z 1908 roku. Znaczek przybył do nas ze Stanów Zjednoczonych i był sfinansowany ze środków Klubu Seniora GK GOPR oraz ZGK, a jako pierwszy otrzymał go Stanisław Jawor. Niestety znaczków jest ograniczona ilość i szczęśliwców, którzy będą posiadali go w swoich zbiorach także.



Lawiny w Karkonoszach z lat 1655-2018 w wybranych źródłach danych

Streszczenie

Celem artykułu była weryfikacja lawin zarejestrowanych w EM-DAT z wykazem lawin śnieżnych sporządzonym przez autora dla Karkonoszy. Autor odpowiedział na pytanie badawcze: „Jakie lawiny, które wystąpiły w Karkonoszach zostały zarejestrowane w EM-DAT?”. Weryfikacji poddał hipotezę: „Wszystkie lawiny, które wystąpiły w Karkonoszach i spełniły kryteria EM-DAT, zostały zarejestrowane w tej bazie danych”. Cel artykułu został osiągnięty. Odpowiedź na postawione pytanie badawcze brzmi „żadne”. Sfalsyfikowano więc sformułowaną hipotezę. Z przeprowadzonej analizy można wysnuć następujące wnioski. Lawiny z lat 1974 i 1985, które zarejestrowano w EM-DAT na terenie dawnej Czechosłowacji, nie wystąpiły w Karkonoszach. Lawina z 20.03.1968 roku powinna zostać zarejestrowana w EM-DAT, gdyż spełnia pierwsze kryterium tej bazy danych. W EM-DAT powinna zostać wprowadzona możliwość osobnego wyszukiwania lawin śnieżnych i gruzowych.

Słowa kluczowe: *Karkonosze, Krkonoše, lawina, śnieżne zdarzenie lawinowe, Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, Horská služba ČR*

Wstęp

Lawinę śnieżną można zdefiniować jako „gwałtowne przemieszczanie się dużych mas śniegu w dół stoku na odległość co najmniej 50 metrów” [Niemiec 2018, Spusta i zespół 2006], zaś śnieżne zdarzenie lawinowe (ŚZL) jako „gwałtowne przemieszczanie się dużych mas śniegu w dół stoku na odległość co najmniej 50 metrów, które powoduje śmierć i/lub cierpienie ludzi i zwierząt” [Piepiora 2018]. Z kolei, w EM-DAT zdefiniowano lawinę jako: „dużą masę roztopionego materiału ziemnego, śniegu lub lodu, która zsuwa się, spływa lub spada gwałtownie po zboczu góry pod wpływem siły grawitacji”. Lawiny śnieżne odróżniono od gruzowych. Śnieżne oznaczają „gwałtowne przemieszczanie się mieszanki śniegu i lodu”, zaś gruzowe – „bardzo gwałtowny ruch w dół nieposortowanej masy skał i gleby” [Guha-Sapir 2018].

Aby lawina śnieżna została wprowadzona do bazy danych EM-DAT, powinna spełnić przynajmniej jedno z kryteriów dotyczących odnotowanych skutków jej wystąpienia: „1. dziesięć lub więcej osób zabitych; 2. oddziaływanie na sto lub więcej osób; 3. deklaracja stanu zagrożenia; 4. wezwanie pomocy międzynarodowej” [Guha-Sapir 2018, Piepiora 2012].

Problem badawczy, pytanie badawcze i hipoteza

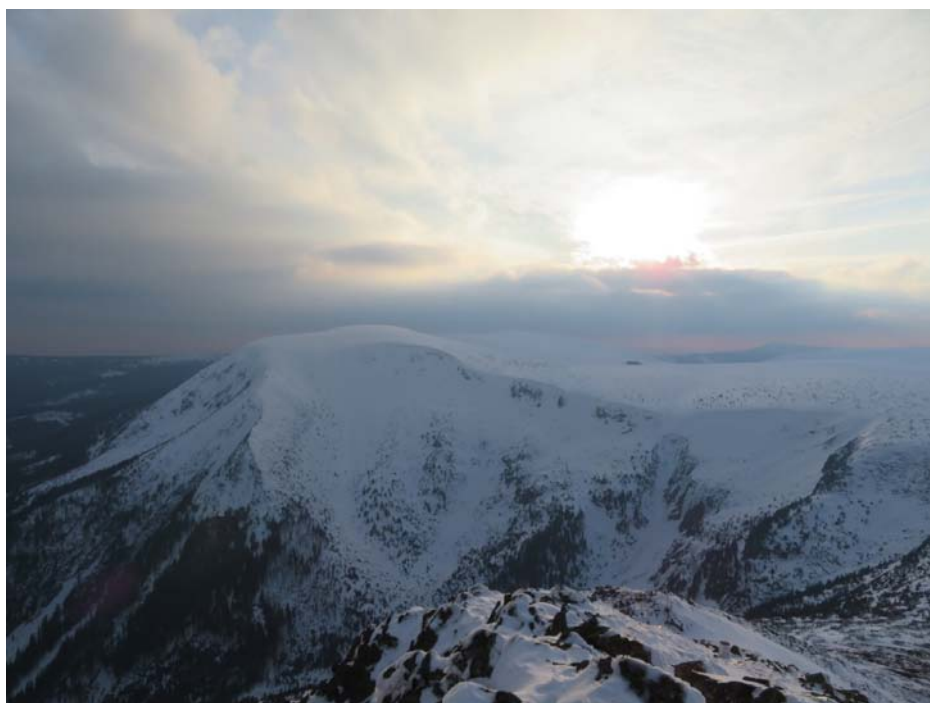
Celem niniejszego artykułu jest weryfikacja lawin zarejestrowanych w EM-DAT z wykazem lawin śnieżnych sporządzonym przez autora dla Karkonoszy. Autor postanowił odpowiedzieć na pytanie badawcze: „Jakie lawiny, które wystąpiły w Karkonoszach zostały zarejestrowane w EM-DAT?”. Weryfikacji została poddana hipoteza: „Wszystkie lawiny, które wystąpiły w Karkonoszach i spełniły kryteria EM-DAT, zostały zarejestrowane w tej bazie danych”.

Materiały i metoda

Aby odpowiedzieć na pytanie badawcze i sprawdzić hipotezę, autor wykorzystał metodę dowodową. Zastosował rozumowanie dedukcyjne, które odpowiada myślowym



Ryc. 1. Badania miąższości pokrywy śnieżnej
w Karkonoszach – 16.02.2012
(zdj. ze zbiorów autora – fot. J. Potocki)



Ryc. 2. Ůpská jáma – fragment Obřího důlu, 30.03.2018 (fot. Z.N. Piepiora)



Ryc. 3. Badania terenowe w Karkonoszach. 28.04.2018 (zdj. z archiwum autora – fot. M. Ficek)

czynnościom analitycznym [Adamkiewicz-Drwiłło 2008]. Autor przeprowadził studia literaturowe i badania terenowe. Autor wykorzystał dane dotyczące występowania lawin śnieżnych w Karkonoszach w latach 1655-2008. Zestawienie zdarzeń odnotowanych przez kronikarzy, pracowników GOPR-u i Horskiej służby ČR [Kociánová i zespół 2013; Horská služba ČR 2018], autor uzupełnił o własne obserwacje zdarzeń z ostatnich 10 lat, o których wspominały także serwisy internetowe [GOPR 2018; Šimáček 2015; iRozhlas 2015; Nosal 2018; Pošmura 2015; StrimeoTV 2018; Piepiora i Sikora 2017, 2018a i 2018b; Sikora 2017; Tęcza 2018a i 2018b; Piepiora 2018]. Po sporządzeniu wykazów lawin śnieżnych i ŚZL, autor porównał je z danymi pobranymi z EM-DAT. W bazie EM-DAT autor ograniczył zakres przestrzenny wyszukiwania do Europy, wybierając jednocześnie maksymalną rozpiętość czasową – lata 1900-2018 [Guha-Sapir 2018].

Obszar badań

Karkonosze są położone w zachodniej części Sudetów i są najwyższym, sudetkim pasmem górskim [Borys i Piepiora 2014; Potocki i Piepiora 2013]. Całkowita powierzchnia Karkonoszy wynosi 639 km². W Czechach znajduje się 454 km², tj. 71,05% powierzchni tych gór, a w Polsce – 185 km² (tylko 28,95%) [Flousek i zespół 2007]. Ze względu na unikalne walory przyrodnicze, ok. 60 km² Karkonoszy po polskiej stronie granicy jest objęte ścisłą ochroną w ramach Karkonoskiego Parku Narodowego (KPN).

Powierzchnia otuliny KPN wynosi 131 km². Po czeskiej stronie utworzono Krkonošský národní park (KRNAP), który zajmuje powierzchnię 550 km² (z otuliną) [Piepiora i Mądro 2018].

Wyniki i dyskusja

Wykaz lawin śnieżnych i gruzowych zarejestrowanych w EM-DAT, autor przedstawił w tabeli 1. Z tabeli wynika, że w EM-DAT nie zarejestrowano lawin dla obszaru Polski. Zarejestrowano 1 lawinę na obszarze Niemiec, ale dopiero w 1999 roku, więc nie dotyczy ona Karkonoszy.

Tabela 1. Lawiny śnieżne i gruzowe zarejestrowane w EM-DAT w latach 1900-2018

Rok	Kraj	Lawiny	Zabici	Poszkodowani	Szkody (w tys. zł)
1951	Szwajcaria	1	92		75032
1954	Austria	2	210	380	0
1965	Szwajcaria	1	90		0
1968	Szwajcaria	1	20	22	0
1970	Francja	2	114	37	0
1970	Szwajcaria	1	30	48	0
1974	Czechosłowacja	1	14		0
1974	ZSRR	1	13		0
1975	Szwajcaria	1	13		0
1982	Austria	1	12		0
1982	Francja	2	16		0
1983	Islandia	1	4		0
1983	Francja	2	14	20	0
1984	Austria	1	30		0
1985	Czechosłowacja	1	10		0
1985	Albania	1	57	26	0
1987	ZSRR	1	26		0
1988	Szwajcaria	1		2000	0
1990	ZSRR	1	43		0
1990	Francja	1	14		0
1992	Rosja	1		1750	9754
1993	Rosja	2	299		0
1995	Islandia	2	34	83	21718

1996	Rosja	1		300	0
1998	Francja	1	9	21	0
1999	Włochy	1	1		20671
1999	Austria	1	50	10000	155954
1999	Francja	1	11	260	40480
1999	Niemcy	1	5		23372
1999	Szwajcaria	1	30		2569846
2000	Rosja	1	20		0
2000	Austria	1	13		0
2002	Rosja	1	122		0
2005	Rosja	1	9		0
X	Razem	40	1425	14947	2916828

Źródło: opracowanie na podstawie [Guha-Sapir 2018].

Odnotowano 2 lawiny na obszarze dawnej Czechosłowacji (lata 1974 i 1985), które wymagają weryfikacji z wykazem lawin śnieżnych sporządzonym przez autora. Warto zauważyć, że EM-DAT mimo teoretycznego rozróżnienia lawin śnieżnych od gruzowych, nie czyni takowego przy rejestracji lawin. Nie ma więc możliwości uzyskania osobnych wykazów lawin śnieżnych i gruzowych.

Karkonoskie kalendarium lawinowe dla lat 1655-2018, autor przedstawił w tabeli 2, zaś syntetyczne zestawienie lawin i śnieżnych zdarzeń lawinowych w Karkonoszach w latach 1655-2018 – w tabeli 3. Analizując tabele, można zauważyć, że jedynym wydarzeniem, które powinno być odnotowane przez EM-DAT jest lawina w Białym Jarze, która zeszła w dniu 20 marca 1968 roku, gdyż spełnia pierwsze kryterium tej bazy danych. Przypomnijmy, że w jej wyniku poszkodowanych zostało 5, a zabitych – 19 osób (13 Rosjan, 4 Niemców i 2 Polaków). Lawina miała ponad 800 metrów długości, 80 szerokości, a jej czoło wznosiło się na 30 metrów [Jawor 2002; Jawor i Brzeziński 2002; Jawor 2016; Pietrzak 2016; Sajnog 2012; Słowiński 2017; Staffa i zespół 1993; Tęcza 2018a i 2018b]. W tabeli 2 nie ma lawin z lat 1974 i 1985, zarejestrowanych w EM-DAT (tab. 1), bo mimo, że wystąpiły na terenie dawnej Czechosłowacji, nie zeszły one w Karkonoszach.

Tabela 2. Karkonoskie kalendarium lawinowe dla lat 1655-2018

Czas	Miejsce	Zabici	Poszkodowani	Uwagi
15.02.1655	Sklenářovice*	8	7	
1700	Biały Jar	2	0	
21.01.1737r.	Kocioł Małego Stawu	0	0	

29.11.1773	Dlouhý důl	2	2	Poszkod.: 1 os. i pies
zima 1837	Dlouhý důl	1	1	
29.11.1855	Důl Bílého Labe	1	0	
29.11.1875	Dlouhý důl	1	0	
1844	Horní Lánov*	2	0	
16.02.1845	Dolní Maršov*	0	4	
14.02.1846	Obří důl	8	3	Zabici: 1 os. i bydlo (7)
16.02.1865	Čerstvá voda*	1	1	
1875	Dlouhý důl	1	0	
27.12.1877	Modrý důl	0	0	
1877	Dlouhý důl	2	0	
1878	Důl Bílého Labe	0	0	
listopad 1883	Obří důl	0	6	
1885	Obří důl	1	0	
1888	Kocioł Szrenicki	2	1	
styczeń 1897	Důl Bílého Labe	0	4	
zima 1899/1900	Obří důl, Dlouhý důl, Kotelni jámy	0	0	
01.04.1900	Obří důl	1	1	
rok 1900	Wielki Śnieżny Kocioł	1	3	
31.03.1902r.	Kocioł Łomniczki	0	0	
07.01.1905	Dolní Dvur*	0	2	
7 stycznia 1918	Modrý důl	1	0	
1924	Dlouhý důl	1	0	
13 listopada 1931	Modrý důl	2	0	
2 lutego 1935	Modrý důl	2	1	
2 lutego 1935	Labský důl	2	0	
15.03.1939	Zelený důl*	4	1	
16.02.1942	Zelený důl*	1	0	
zima 1944/1945	Kocioł Małego Stawu	0	0	
1946	Kocioł Łomniczki	0	3	
20.02.1952	Modrý důl	1	2	
08.03.1956	Labský důl	0	0	

08.03.1956	Obří důl	0	0	
13 stycznia 1957 r	Dlouhý důl	1	0	
1957	Kocioł Łomniczki	0	0	
28.01.1958	Kocioł Małego Stawu	0	1	
30.04.1958r.	Kocioł Łomniczki	1	1	
styczeń 1963	Obří důl	6	0	
luty 1966	Obří důl	0	3	Dr. i 2 studentów – zał.
8. (10.) styczeń 1968	Dlouhý důl	1	0	
17.03.1968 r.	Biały Jar	0	9	
20.03.1968r.	Biały Jar	19	5	
01.04.1969	Důl Bílého Labe	0	1	
10.01.1970	Důl Bílého Labe	0	3	
30.01.1970	Labský důl	0	35	
14.01.1972 rok	Kocioł Małego Stawu	0	1	
19.12.1974r.	Biały Jar	0	0	
16.01.1975r.	Kocioł Łomniczki	3	0	
1976	Obří důl	6	0	
19.03.1976	Dlouhý důl	1	3	
7.02.1977r.	Kocioł Małego Stawu	1	0	
14.01.1979	Kotelní jamy	2	0	
02.03.1985	Modrý důl	0	0	
1985-1986	Obří důl	0	2	
marzec 1993	Vlčí jáma*	0	1	
marzec 1993	Kocioł Małego Stawu	0	1	
ok. 15 marca 1993	Obří důl	0	3	
zima 1994/95	Kocioł Wielkiego Stawu	0	1	
16.02.1994	Dlouhý důl	0	0	
zima 1995/96	Wielki Śnieżny Kocioł	1	1	
24.03.1996	Obří důl	1	0	
luty 1997	Kocioł Małego Stawu	0	3	
zima 1998	Wielki Śnieżny Kocioł	0	1	

14.03.1998	Labský důl	2	0	
04.04.1999	Obří důl	0	3	
25.01.2001	Kocioł Małego Stawu	0	2	
01.02.2001	Modrý důl	0	1	
24.11.2001	Kotelní jámy	0	2	
08.12.2001	Modrý důl	0	2	
31.12.2001	Kocioł Łomniczki	1	1	
03.01.2002	Kotelní jámy	0	0	
ok. 21.01.2002	Obří důl	0	1	
26.01.2003	Kocioł Małego Stawu	1	4	
08.02.2005	Kocioł Małego Stawu	2	1	
17.04.2005	Obří důl	0	4	
04.01.2006	Kocioł Łominczki	0	2	psy
18.02.2006	Böhnischove Boudy*	0	2	z dachu Primavery
31.03.2007	Kotelní jámy	0	11	
13.01.2008	Kocioł Małego Stawu	0	1	
27.01.2008	Kocioł Małego Stawu	0	2	
27.01.2008	Kocioł Łomniczki	0	0	
21.03.2008	Labský důl	0	4	
22.03.2008r.	Biały Jar	1	0	
26.12.2008	Dlouhý důl	1	2	
21.01.2009r.	Szrenicki Kocioł	0	0	
23.01.2009r.	Biały Jar	0	0	
07.03.2014 r.	Kocioł Małego Stawu	0	2	
05.02.2015	Obří důl	1	2	
17.02.2015	Modrý důl	0	0	
21.03.2015	Kocioł Małego Stawu	0	0	
26.03.2018	Biały Jar	0	0	
Razem – lata 1655-2018	Razem – Karkonosze	100	166	

* miejsca poza obecnym katastrem lawinowym

Źródło: opracowanie własne na podstawie: [Kociánová 2013; Šimáček 2015; iRozhlas 2018; Nosal 2018; Pošmura 2018; Piepiora 2018; Piepiora and Sikora 2017, 2018a and 2018b; Sikora 2017; Tęcza 2018b].

Tabela 3. Lawiny i śnieżne zdarzenia lawinowe w Karkonoszach w latach 1655-2018

Obszar	Lawiny	ŚZL	Zabici	Poszkodowani	W katastrze lawinowym
Biały Jar	7	4	22	14	Tak
Důl Bílého Labe	5	4	1	8	Tak
Čerstvá voda	1	1	1	1	No
Dlouhý důl	12	10	12	8	Tak
Dolní Dvůr	1	1	0	2	No
Dolní Maršov	1	1	0	4	No
Horní Lánov	1	1	2	0	No
Kocioł Łomniczki	8	5	5	7	Tak
Kocioł Małego Stawu	14	11	4	18	Tak
Kocioł Wielkiego Stawu	1	1	0	1	Tak
Kotelní jámy	5	3	2	13	Tak
Labský důl	5	4	4	39	Tak
Modrý důl	9	7	6	6	Tak
Obří důl	16	14	24	28	Tak
Böhnischove boudy*	1	1	0	2	No
Sklenářovice	1	1	8	7	No
Szrenicki Kocioł	2	1	2	1	Tak
Vlčí jáma	1	1	0	1	No
Wielki Śnieżny Kocioł	3	3	2	5	Tak
Zelený důl	2	2	5	1	No
Razem	96	76	100	166	—

* lawina śnieżna z dachu chaty Primavera

Source: own study on the basis of: the data of the GK GOPR and [Kociánová 2013; Šimáček 2015; iRozhlas 2018; Nosal 2018; Pošmura 2018; Piepiora 2018; Piepiora and Sikora 2017, 2018a and 2018b; Sikora 2017; Tęcza 2018b].

Zakończenie

Cel artykułu, którym była weryfikacja lawin zarejestrowanych w EM-DAT z wykazem lawin śnieżnych sporządzonym przez autora dla Karkonoszy został osiągnięty. Odpowiedź na pytanie badawcze „Jakie lawiny, które wystąpiły w Karkonoszach zostały zarejestrowane w EM-DAT?” brzmi „żadne”. Sfalsyfikowano więc hipotezę „Wszystkie lawiny, które wystąpiły w Karkonoszach i spełniły kryteria EM-DAT, zostały zarejestrowane w tej bazie danych”.

Z przeprowadzonej analizy można wysnuć następujące wnioski. Lawiny z lat 1974 i 1985, które zarejestrowano w EM-DAT na terenie dawnej Czechosłowacji, nie zeszły w Karkonoszach. Lawina z 20.03.1968 roku powinna zostać zarejestrowana w EM-DAT, gdyż spełnia pierwsze kryterium tej bazy danych. W EM-DAT powinna zostać wprowadzona możliwość osobnego wyszukiwania lawin śnieżnych i gruzowych.

LITERATURA

1. H.G. Adamkiewicz-Drwiłło (red.), *Współczesna metodologia nauk ekonomicznych*, Wyd. Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa Stowarzyszenie Wyższej Uczestności „Dom Organizatora”, Toruń 2008.
2. T. Borys, Z. Piepiora, *Społeczny odbiór klęski ekologicznej na przykładzie Sudetów Zachodnich*, w: (red.) R. Knapik, *Konferencja Naukowa z okazji 55-lecia Karkonoskiego Parku Narodowego „25 lat po klęsce ekologicznej w Karkonoszach i Górach Izerskich – obawy a rzeczywistość”*, Wydawnictwo pokonferencyjne, Wyd. Karkonoski Park Narodowy, Jelenia Góra 2014.
3. J. Flousek, O. Hartmanová, J. Štursa, J. Potocki (red.), *Krkonoše. Příroda, historie, život*, Wyd. Uhlíř – Baset. Praha 2007.
4. GOPR; *O Grupie Karkonoskiej GOPR*, <http://www.gopr.org/o-nas>, 20.02.2018.
5. D. Guha-Sapir, R. Below, Ph. Hoyois, *EM-DAT: The CRED/OFDA International Disaster Database*. Université Catholique de Louvain – Brussels – Belgium. Online: www.emdat.be. Access date: 21.11.2018.
6. Horská služba ČR, o.p.s., *Horská služba ČR*, <https://www.horskasluzba.cz>, 30.08.2018.
7. S.A. Jawor, *40 lat Grupy Karkonoskiej GOPR*, w: K. Tęcza (red.), *40 lat Grupy Karkonoskiej GOPR, Zeszyty Historyczne 5(9)/2016*, Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy, ISSN 2449-741X, Wydawca Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2016.
8. S.A. Jawor, *Wybrane akcje Sudeckiej i Karkonoskiej Grupy GOPR*, w: A. Jonak (red.), *„Na każde wezwanie...” Pięćdziesiąt lat działalności GOPR 1952-2002*, Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Kraków 2002.
9. S.A. Jawor, A. Brzeziński, *Lawina – Biały Jar*, w: S. A. Jawor (red.), *50 lat ratownictwa górskiego w Karkonoszach*, Wyd. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Grupa Karkonoska, Jelenia Góra 2002.
10. M. Kociánová, V. Kořízek, V. Spusta, A. Brzeziński, *Laviny v Krkonoších. Příroda, katastr, historie, prevence, záchrana*, Správa Krkonošského národního parku, Vrchlabí 2013.
11. iRozhlas, *Lavina v Krkonoších zasypala muže. Záchranáři ho vrtulníkem přepravili do nemocnice*, 22.02.2015.
12. W Niemiec., *Lawiny – poradnik*, http://www.wspinanie.friko.pl/lawiny_poradnik_w_niemiec.htm, 20.02.2017.
13. S. Nosal, *Lawiny w Karkonoszach*, <https://www.skalnik.pl/blog/lawiny-w-karkonoszach>, 19.03.2018,
14. Z. N. Piepiora, *Ekonomiczne aspekty lokalnej polityki przeciwdziałania skutkom katastrof naturalnych*, Wyd. Zbigniew Piepiora, Kowary 2012.
15. Z.N. Piepiora, *Najbardziej niebezpieczne miejsca w Karkonoszach*, in: K. Tęcza (ed.), *Lawina 1968. 50 lat później*, seria „Zeszyty Historyczne”, nr 2 (18). Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy. Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018.
16. Z.N. Piepiora, K. C. Mądro, *Ekonomiczna wartość walorów rekreacyjnych Karkonoskiego Parku Narodowego*, w: P. Gryszel (red.), *200-lecia zorganizowanego przewodnictwa*

- w Sudetach 1817-2017, seria monografie 27. Publikacja z serii „Monografie o tematyce turystycznej”, Wyd. „PROKSENIA”, Kraków-Jelenia Góra 2018.
17. Z.N. Piepiora, K. M. Sikora, *Czy Białý Jar jest najniebezpieczniejszym miejscem w polskich Karkonoszach?*, w: M. Słowińska-Lisowska (red.), *Ogólnopolska Konferencja dla Młodych Naukowców Wieczór Naukowca 2017: wokół człowieka. Program i streszczenia*. Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wrocław 2017.
 18. Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Białý Jar – The most snow avalanche prone area in the Polish part of the Giant Mountains*. AIP Conference Proceedings 2043, 020008, doi: 10.1063/1.5080027, 2018a.
 19. Z.N. Piepiora, K. M. Sikora, *Białý Jar – najbardziej niebezpieczne miejsce w polskich Karkonoszach*, w: K. Tęcza (red.), *Zmarłym ku pamięci Żywym ku przestrodze. Lawina 1968*, seria „Zeszyty historyczne” nr 1(17)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018b.
 20. G. Pietrzak, *9 największych tragedii i katastrof w Karkonoszach*, <http://goryiludzie.pl/2016/10/9-najwiekszych-tragedii-i-katastrof-w-karkonoszach.html>, 11.10.2016.
 21. L. Pošmura, *Lavina zavalila ve zrádné Studniční jámě dva lyžaře, jeden z nich zemřel*, https://hradec.idnes.cz/v-obrim-dole-v-krkonosich-spadla-lavina-d9f-/hradec-zpravy.aspx?c=A150205_112353_liberec-zpravy_pos, 5.02.2015.
 22. J. Potocki, Z. Piepiora, *Uwarunkowania rozwoju rekreacji zimowej we wschodnich Karkonoszach*, w: S. Korenik, A. Mempel-Śnieżyk (red.), *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, nr 296, Wyd. UE we Wrocławiu, Wrocław 2013.
 23. M. Sajnog, *My i katastrofy. Blog Ratownictwa Wysokościowego poświęcony głównie ewakuacjom z dużych wysokości w czasie katastrof, katastrofom, akcjom ratunkowym. 44 lata temu w Białym Jarze*, <http://ratowys.blogspot.co.uk/2012/03/44-lata-temu-w-biaym-jarze.html>, 28.03.2012.
 24. K.M. Sikora, *Zapobieganie negatywnym konsekwencjom lawin śnieżnych na obszarze Karkonoszy z uwzględnieniem uwarunkowań przestrzennych*, praca inżynierska przygotowana pod kierunkiem dr. Z. Piepiory, KGP WIKSiG UP Wr, Wrocław 2017.
 25. P. Słowiński, *W Białym Jarze powstanie pomnik największej w historii tragedii w polskich górach*, <http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/63527/Bialy-Jar-powstanie-pomnik-najwiekszej-w-historii-tragedii-w-polskich-gorach>, 15.02.2017.
 26. V. Spusta, A. Brzeziński, V. Kořízek, M. Kociánová, *Laviny v Karkonoších*. Správa KRNAP 2006.
 27. M. Staffa, J. Janczak, K.R. Mazurski, Cz. Zajac, J. Czerwiński, *Słownik geografii turystycznej Sudetów. Tom 3. Karkonosze*, Wyd. PTTK „Kraj” Warszawa-Kraków 1993.
 28. StrimeoTV, *Wydarzenia z dnia 26.03.2018*, <http://www.strimeo.tv/program/wydarzenia-z-dnia-26032018>, 26.03.2018.
 29. P. Šimáček, *Lavina ze Studniční hory do Modrého dolu v Krkonoších*, <http://www.hory-doly.cz/lavina-ze-studnicni-hory-do-modreho-dolu-v-krkonosich.html>, 17.02.2015.
 30. K. Tęcza (red.), *Zmarłym ku pamięci Żywym ku przestrodze. Lawina 1968*, seria „Zeszyty historyczne” nr 1(17)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018a.
 31. K. Tęcza (red.), *Lawina 1968. 50 lat później*, seria „Zeszyty historyczne” nr 2(18)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018b.
 32. M.K. Wikorejczyk, *Zbiór faktów śmiertelności lawiny. Z opisu przewodnika Marka K. Wikorejczyka „U Stóp Śnieżki”*, http://web.archive.org/web/20070729103259/http://gopr.karkonosze.net.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=23&Itemid=83, 16.06.2007.

STANISŁAW ANDRZEJ JAWOR

Ratownictwo w Karkonoszach w latach 1908-1945

Przejmując w 1945 roku Dolny Śląsk, wraz z dobrą infrastrukturą przejęliśmy też jego historię.

Profesor Roman Geremek

Wstęp

Na południowym zachodzie Polski, pomiędzy Bramą Morawską a doliną Nysy Łużyckiej, i dalej aż po dolinę rzeki Łaby, ciągnie się górski masyw Sudetów. Ze względu na jego rozmiary – *około 370 km* – przyjęto dzielić je na Wschodnie, Środkowe i Zachodnie.

W części zachodniej tego masywu znajduje się najwyższy szczyt Śnieżka i najwyższy łańcuch górski – Karkonosze (*Karkonosze wraz z południowym, czeskim Podgórzem (Podkrkonosi) zajmują powierzchnię 800 km². Natomiast właściwy obszar Karkonoszy wynosi 650 km², z czego na terytorium Polski przypada zaledwie niecałe 30%*).

Są to góry niewysokie, a w dodatku pozornie bezpieczne, jako że Śnieżka, ma tylko 1603 metry wysokości nad poziom morza, a jej niemiecka nazwa – Schneekoppe (*Śnieżna Kopa*) – mówi wszystko o kształcie tej najwyższej w Sudetach góry. Również i główny Grzbiet Karkonoszy wygląda jak długi na 36 km (*od przełęczy Kowarskiej do Szklarskiej*) wał ziemi, usypany gigantycznym spychaczem na wysokość około 1400 metrów, z którego tylko w kilku miejscach sterczą nieco wyższe, kopulaste szczyty.

Podkreślamy: **grzbiet a nie grań**, bo na nazwę „grań”, i to przy dużej dozie fantazji, zasługują w Karkonoszach tylko położone po czeskiej stronie Kozie Grzbiety.

Jakież więc niebezpieczeństwo może zagrażać człowiekowi w takich górach?

Po co GOPR, jeżeli prawie wszędzie można dojechać samochodem, a liczne schroniska położone są od siebie w odległości kilku godzin marszu?

Niby to prawda, ale to tylko pozory!

Karkonosze bowiem można porównać do niedźwiedzia, który w ZOO kiwa się na skraju swojego wybiegu i sprawia wrażenie, że śmieje się do widzów. Ale biada temu, kto zwiedziony pozorami nieopatrznie znajdzie się w zasięgu jego łap!

Podobnie z naszymi górami: takie łagodne, niewysokie, a jednak tylko w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat działania polskiego GOPR-u, i tylko po polskiej stronie zginęło w Karkonoszach prawie sto osób!

Czyli statystycznie: rocznie dwie osoby.

A w tragicznym roku 1968, zwieziono z gór na cmentarze polskie, niemieckie i byłego ZSRR zwłoki aż 20 osób, z tego 19 ofiar śnieżnej lawiny w Białym Jarze.

Z zapisków w „Księdze Wypraw” Karkonoskiej Grupy GOPR wynika, że gdyby nie praca ratowników ofiar byłoby na pewno więcej.

A jak było dawniej?

Jak było w przeszłości, kiedy przez Karkonosze prowadziły dwie drogi zwane „Czeską” i „Śląską”?

W dawnych kronikach przytoczonych przez Tadeusza Stecia w monografii „Karkonosze” czytamy: (...) *W 1654 roku w pobliżu Łabskiego Szczytu, w noc świętojańską zamarzła w letniej śnieżycy kilkunastoosobowa grupa pielgrzymów.* (...)

Z innych źródeł dowiadujemy się, że w zimie 1733 roku przez Karkonosze uciekała przed prześladowaniami religijnymi z Czech na Śląsk rodzina Tobiasza Razečka. Przy schodzeniu po zaśnieżonym stromym zboczu z kosza, który ojciec niósł na ramionach, wypadło małe dziecko, i mimo poszukiwań nie odnaleziono go w śniegu.

Wspomniany już T. Stec podaje też, że (...) *w dniu 26.06.1780 roku koło „Czeskich Kamieni” zamarzył pewien budziarz z żoną i dwojgiem małych dzieci, a w Śnieżnych Kotłach dwie kobiety z dzieckiem*. (...)

Z początków osiemnastego wieku pochodzi też pierwszy opis wyprawy ratunkowej: (...) *w roku 1700 Samuelowi Steinerowi, gospodarzowi budy pod Śnieżką (dzisiejsza Strzecha Akademicka), który gości swoich zwykły był witać grą na trąbie, przydarzył się ubiegłej zimy wypadek, gdy bowiem chciał ratować człowieka zasypanego śniegiem (lawiną) – sam został zasypany i zginął. Znaleziono go dopiero wiosną, na Zielone Świątki* (...)

O wyprawie poszukiwawczej z dziewiętnastego wieku przypomina polsko-niemiecka tablica znajdująca się w przedsionku kaplicy św. Wawrzyńca na Śnieżce. Upamiętnia ona polskiego podróżnika Józefa Odrowąża-Pieniążka, który w lecie 1828 roku zaginął w bagnach na Grzbiecie Karkonoszy, podczas wędrówki do Lučni Boudy. Z kronik wiadomo, że jego zwłok szukano bezskutecznie przez wiele dni. Można więc przypuszczać, że wyprawy ratunkowe organizowano i w innych przypadkach, ale dopiero rozwój turystyki na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku spowodował, że w Karkonoszach, podobnie jak w Alpach, przystąpiono do organizowania ratownictwa górskiego.

Pierwsza taka organizacja powstała 18 października 1908 r. w dzisiejszym Karpaczu, który wtedy nazywał się Krummhübel. Jej założycielem i pierwszym kierownikiem był Górnoślązak, doktor nauk medycznych Ernst Brucauff. Organizacja działała pod nazwą **Freiwillige Sanitätskolonne Krummhübel Gebirgs – Unfal-Dienst**, czyli w wolnym tłumaczeniu: **Kolumna Sanitarna Karpacz Górski Służba Ratunkowa.**

Jej powstanie wynikało ze zwiększonego ruchu turystycznego w górach, związanego z otwarciem we wrześniu 1865 roku „Górskiej Kolei” z Berlina, przez Drezno–Zgorzelec–Lubań do Rybnicy, a potem do Jeleniej Góry (*podajemy dzisiejsze polskie nazwy miejscowości*).

Możliwość dojazdu pociągami z Berlina do Jeleniej Góry powodowała, że Karkonosze stały się w Prusach bardzo popularnym regionem turystycznym. Pociągami w Karkonosze mogła teraz przyjeżdżać nie tylko arystokracja, która wokół letniej rezydencji królewskiej w Mysłakowicach nabyła i pobudowała liczne pałace, ale i mieszczaństwo. Jak to opowiadał Tadeusz Stec: – *cieplicki hrabia Schaffgotsch, noszący tytuł Hrabiego*

Rzeszy, kiedy zobaczył ile hałasu i smrodu sprawia parowóz zabronił, by takie monstrum przejeżdżało przez jego siedzibę. Trzeba było wytyczyć inną trasę do Jeleniej Góry, przez głęboką dolinę Borowego Jaru. Do czasu zakończenia jej budowy pociąg z Berlina kończył bieg w Rybnicy. Z tych czasów pochodzi duży budynek stacji kolejowej w Rybnicy. Była w nim restauracja i kilka pokoi gościnnych. I z Rybnicy turystów do karkonoskich miejscowości rozwoziły konne zaprzęgi. Historycy są zgodni, co do tego, że zbudowanie „Kolei Gorskiej” było ważnym wydarzeniem dla Sudetów Zachodnich. Spowodowało ono zarówno rozwój gospodarczy regionu, jak i wzrost ilości turystów w górach. Więcej turystów, a więc więcej wypadków. Tym bardziej, że wielu wędrowało „od schroniska do schroniska”, czyli jak krytycznie to opisywano: „od kufla piwa do kufla piwa”. (Podobno, zgodnie z tradycją ze schronisk alpejskich, nowoprzybyły do schroniska turysta, pierwszy kufl dostawał za darmo).

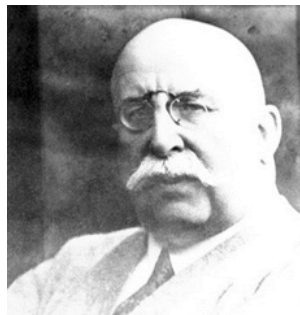
Duża ilość wypadków spowodowała, że 18 października 1908 roku, w położonym u stóp Śnieżki Karpaczu (niemieckie Krummhübel), Górnoślązak, doktor nauk medycznych, właściciel szpitala „dla płucnych” w Miłkowie (niemieckie Arnsdorf) Ernst Bruckauff założył pierwszą poza Alpami a jednocześnie najstarszą na dzisiejszych ziemiach polskich organizację ratownictwa górskiego: Freiwillige Sanitätskolonne Krummhübel-Gebirgs-Unfall-Dienst Deutsch Roter Kreuz (W dowolnym tłumaczeniu Kolumna Sanitarna Karpacz-Górska-Służba-Ratunkowa Niemieckiego Czerwonego Krzyża).

Podkreślamy: Niemieckiego Czerwonego Krzyża a nie RGV, czyli Towarzystwa Karkonoskiego, które istniało pod Karkonoszami. (Ta zależność powoduje błędy w wielu obecnych krajoznawców zajmujących się ratownictwem górskim w czasach niemieckich, którzy w RGV doszukują się informacji o Kolumnie). Powstawanie Kolumn Sanitarnych w Europie pod patronatem narodowych organizacji Czerwonego Krzyża wynikało z realizacji idei Henry Dunanta, który po bitwie pod Solferino (24 czerwca 1859 roku), zorganizował miejscową ludność do pomocy rannym z trzech armii: francuskiej, włoskiej i austriackiej.

Czyn ten został zauważony przez Napoleona III i innych władców europejskich państw i spowodował, że w październiku 1863 roku, komitet złożony z przedstawicieli 5 państw powołał do życia organizację Czerwonego Krzyża. Organizacja przyjęła za swój znak rozpoznawczy odwrotność flagi Szwajcarii (czerwony krzyż na białym tle).

Za swoją działalność Henry Dunant otrzymał w 1901 roku, przyznaną po raz pierwszy, Pokojową Nagrodę Nobla.

Powstanie organizacji Czerwonego Krzyża spowodowało, że pod koniec XIX wieku, w wielu krajach europejskich



Dr nauk medycznych Ernst Bruckauff, Górnoślązak, właściciel sanatorium chorób płucnych Arnsdorf/Miłków



Henry Dunant, założyciel Czerwonego Krzyża, pierwszy „Pokojowy Noblista”



Napoleon III pod Solferino (*wikipedia.org, public domain*)

organizowano Kolumny Sanitarne, niosące pomoc chorym mieszkańcom osiedli i podróżnym na dworcach kolejowych. Zaś w krajach alpejskich zaczęto tworzyć organizacje ratownictwa górskiego. Za najstarszą uważa się austriacką, powstałą w Wiedniu w 1896 roku. Miało to miejsce po śmierci w lawinie w dniu 8 marca 1896 roku trzech wybitnych wspinaczy wiedeńskich: Josefa Pfanna, Maxa Schottlika i Fritz'a Wannicka.

Kolejne organizacje ratownictwa górskiego powstawały:

- 1897 we Francji,
- 1898 Alpine Rettungs-gesellschaft w Innsbrucku,
- 1901 Alpiner Rettungsaus-schluss w Salzburgu,
- 1902 Alpine rettungsgesellschaft w Graz.

Zadaniem Kolumny z Karpacza było niesienie pierwszej pomocy medycznej ofiarom wypadków górskich. Do organizacji należeli ludzie z różnych sfer: od tragarza Adolfa Lindau, po właściciela kilku sklepów Max'a W. Frömberga.

Z rocznych sprawozdań Niemieckiego Czerwonego Krzyża, które dla Kazimierza „Waldka” Siemaszki, legendarnego kierownika schroniska „Samotnia” opracował były prezes Grupy Sudeckiej GOPR Leszek Rożański wiemy, że Kolumny Sanitarne działały we wszystkich miastach i gminach na terenie Dolnego Śląska. Ze sprawozdania Regencji Legnickiej wynika, że w 1934 roku na terenie dzisiejszych powiatów Jelenia Góra, Kamienna Góra i Lwówek Śląski działało 21 organizacji terenowych, do których należało 250 ratowników. Kolumny składały się z sekcji sanitarnej, która udzielała pomocy chorym w miastach i wsiach, organizowała transport do szpitali, oraz narciarskiej i wysokogórskiej, której członkowie rekrutowali się z pośród narciarzy i alpinistów. Przechodzili oni dodatkowo specjalistyczne przeszkolenie. Były też sekcje grabarskie i kobiece, zwane „Oddziałami Pomocnic”. Do obowiązków kobiet należała między innymi opieka nad chorymi i zaopatrywanie ratowników w żywność w czasie akcji. Sekcją Wysokogórską

w Karpaczu kierował Max W. Frömberg, który w roku 1909 skonstruował nosze mocowane do nart. Jednak ze względu na wywrotność sprzęt ten nie przyjął się, i zimą nadal rannych zwożono z gór na noszach mocowanych do sań, służących do zwózki drzewa. Ze względu na kształt płóz zwano je „saniami rogatymi” (po czesku „rohače”, po niemiecku „Hornschlitten”).

Jak podaje Wiktor Szczypka w zimowe dyżury ratowników Kolumny oprócz ratownika i kobiety odpowiedzialnej za wyżywienie, wchodził jeszcze koń i woźnica.

W lecie do transportu używano lektyk niesionych przez dwóch tragarzy. Stosowano również przewożenie rannego na noszach przywiązanych do rowerów.

W latach 1914-1918 w związku z I wojną Światową działalność Kolumny została zawieszona, a większość jej członków została powołana do oddziałów górskich pruskiej armii.

Po roku 1930, do zimowego transportu rannych używano drewnianych łódek, które były mało praktyczne z powodu dużej wywrotności.



Max W. Frömberg



Lata 30. XX wieku. Zimowy transport rannego na saniach rogatych (fot. z archiwum autora)

Należy podkreślić, że w Kolumnie pracowały społecznie często całe rodziny, a kobiety – jak pisze G. Haase w książce „Pięćdziesiąt lat pod Śnieżką” – *razem ze swoimi towarzyszami dzielnie znosiły pogody i niepogody górskiego klimatu.*

Kolumna utrzymywała się z dotacji Niemieckiego Czerwonego Krzyża i różnych darowizn, w tym też od Towarzystwa Karkonoskiego RGV. Brak stałych subwencji rządowych powodował, że stale brakowało pieniędzy, sprzętu i środków transportu. *(Prawie jak dzisiaj, chociaż GOPR otrzymuje pieniądze od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).* Dlatego też każda darowizna była przyjmowana z wdzięcznością i opisywana w lokalnej prasie. A był to okres, kiedy w Prusach prawie każda gmina miała własną gazetkę. Zachowane do dzisiaj nieliczne egzemplarze takich gazet z podgórskich miejscowości stanowią jedyne źródło informacji o działalności Kolumny.



Znaczki Kolumny Sanitarnej
Sekcja Górská z dz. Karpacza
Znacek Krummhübel

Karpacz, napis: Gebirgs-Unfall-Dienst,
czyli Górská Służba Ratunkowa (Wypadkowa)
(fot. H.D. Bittkau)



Lata 20. XX wieku. Prowizoryczny transport chorego na noszach przywiązanych do rowerów
(fot. z archiwum autora)

Kolumna Sanitarna w Karpaczu, pod kierunkiem Maxa Frömberg'a działała najskuteczniej ze wszystkich organizacji ratownictwa górskiego w Niemczech i dlatego od roku 1923, czyli pierwszych zawodów narciarskich znanych pod nazwą „Dnia Młodego Narciarza”, organizowała nad Małym Stawem pokazy ratownictwa górskiego. W latach 30-tych minionego wieku na pokazy przyjeżdżali dostojnicy rządowi i przedstawiciele administracji niemieckiej z Wrocławia i Berlina.

Od 1923 roku prowadzono w górach patrole drużyn ratowniczych i dyżury w schroniskach, których właściciele i agenci zobowiązali się dobrowolnie do utrzymania w zimie na swój koszt jednego ratownika. Opracowano system alarmowy, a w prasie rozpoczęto kampanie przeciwko fałszywym alarmom. Więcej informacji na temat wypadków oraz warunków pracy ratowników w rejonie wschodnim Karkonoszy znajdujemy w sprawozdaniu Kolumny Sanitarnej przetłumaczonej na język polski przez wspomnianego już Leszka Różańskiego za 1924 i 1925 rok.

Znajdujemy tam między innymi opis tragicznego wypadku zamarznięcia kilkadziesiąt metrów od schroniska „Samotnia”, pochodzącej z Wrocławia lekarki **dr Małachowskiej**. Stało się to w czasie mgły, w dniu 13.01.1924 roku. Zaś w grudniu 1925 roku (dokładnej daty brak) ratownicy przeszukiwali okolice Równi pod Śnieżką, na której zaginęło dwoje turystów. Odnaleziono tylko zwłoki mężczyzny, a szczątki kobiety odkryto dopiero w sierpniu następnego roku, i to w miejscu, w którym prowadzono poszukiwania.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że akcje niemieckich ratowników po stronie czechosłowackiej Karkonoszy były utrudnione, ponieważ członkowie Kolumny Sanitarnej nosili mundury, a porozumienie graniczne czechosłowacko-niemieckie z tych lat pozwalało tylko osobom cywilnym na swobodne poruszanie się w rejonach przygranicznych. Z tych to powodów, w dniu 14 marca 1926 roku o mało co nie doszło do zamarznięcia członków grupy grabarskiej, która poszła w rejon Równi pod Śnieżką po zwłoki dwóch osób.

Inny, opisany szczegółowo wypadek, zdarzył się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 1925 roku. W tym dniu, od wczesnych godzin rannych, ekipa ratunkowa próbowała dotrzeć z Karpacza do Lučni Boudy, gdzie na transport do szpitala oczekiwał ranny niemiecki narciarz. W góry wyruszyło dwóch ratowników oraz woźnica z koniem ciągnącym rogate sanie. Kiedy dotarli do Hampel Baude (Strzecha Akademicka) koń zapadł się w śnieg powyżej łąki, i ratownicy musieli go odkopywać. Po wydobyciu konia woźnica natychmiast zawrócił do domu pozostawiając ratowników z ciężkimi saniami, które zwykle ciągnęły 3 osoby. Wprawdzie akcja zakończyła się pomyślnie, ale sam transport z Lučni Boudy do Karpacza trwał aż jedenaście i pół godziny!

Dalej autor sprawozdania pisze, że w tym dniu również w zachodniej części Karkonoszy ratownicy mieli dużo pracy. Szczególnie w Śnieżnych Kotłach.

Z zachowanych egzemplarzy miejscowej gazety wynika, że w rocznicę założenia w dzisiejszym Karpaczu Kolumny Sanitarnej odbywały się wielkie uroczystości połączone z nabożeństwem i procesją ze sztandarami kościelnymi do siedziby Kolumny, w budynku straży pożarnej. Dzisiaj o działalności Kolumny przypomina, umieszczona tam w setną rocznicę, tablica z napisem w języku polskim i niemieckim.

Ratownictwo górskie po 9 maja 1945 roku

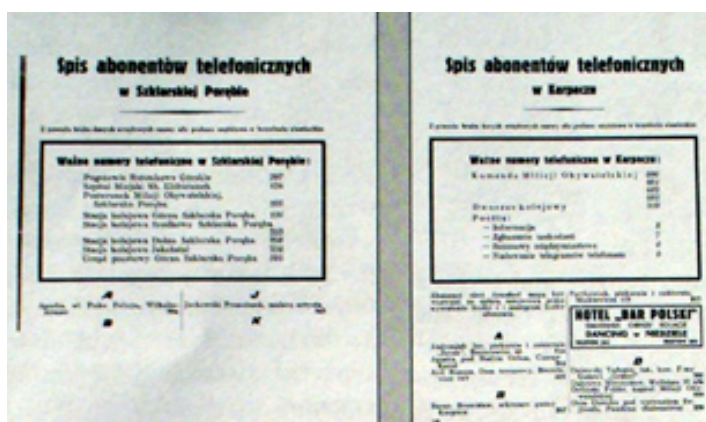
W roku 1945 zbliżający się front spowodował zaprzestanie działalności ratowniczej w górach. Jednak zaraz po ustanowieniu polskiej administracji „Kolumna Sanitarna” w Karpaczu i Szklarskiej Porębie wznowiły swoją działalność.

Dowodzi tego pierwsza polska książka telefoniczna dla powiatu Jelenia Góra wydana pod koniec 1945 roku. W książce podane są numery telefonów w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, na które należy zgłaszać wypadki w górach.

W przypadku Karpacza informacja podana jest na stronie 29, gdzie pod literą „F” jest nazwisko *Frömberg* i notatka: *Górskie Pogotowie Ratunkowe, Zgłaszanie wypadków, Karpacz 255 (Frömberg urodził się w 1891 roku, miał więc wtedy 54 lata).*

Istnienie tych stacji ratunkowych potwierdza przewodnik sudecki PTTK i ratownik GOPR Andrzej Schubert, który po wojnie zamieszkał najpierw w Szklarskiej Porębie, potem w Karpaczu. Według niego stacja w Szklarskiej Porębie mieściła się w budynku przy ulicy Demokratów (8 albo 9), i na świadka powołuje swojego kuzyna, dr Macieja Wilgockiego. Andrzej Schubert dodaje, że w budynku tym było dużo sprzętu narciarskiego, który potem został rozszabrowany.

Natomiast działalność M. Frömberga potwierdza zmarła niedawno w Karpaczu pani I.K. Według jej informacji Frömberg wyjechał ze Śląska dopiero pod koniec 1946 roku, ponieważ jego żona była Amerykanką i rodzinie przyznano statut aliantów. W 2008 roku, kiedy świętowaliśmy 100-lecie ratownictwa w Karkonoszach, otrzymałem od jego syna Maxa W. Frömberga – list ze zdjęciami i opisem kilku wypadków, w których on, jako nastoletni chłopak brał udział, razem z polskimi mieszkańcami Karpacza.



Polska książka telefoniczna luty 1946 rok.
W Karpaczu i Szklarskiej Porębie stacje pogotowia górskiego.
Kopia pierwszej strony spisu telefonów w Szklarskiej Porębie,
na której na pierwszym miejscu wymienione jest
„Pogotowie Ratunkowe Górskie 297” i kopie stron książki dolnośląskiej.

List otrzymany 27.08.2008 roku

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem pana artykuł w Schlesische Bergwacht i ucieszyłem się, że wymienia pan nazwisko mojego ojca. Jednocześnie chciałbym panu powiedzieć, że zrobiło na mnie duże wrażenie, że swoim zamierzeniem chce pan przyczynić się do zlikwidowania nienawiści i znieważania narodów. Podczas mojej wizyty w 1990 roku w Karpaczu, widziałem w muzeum bobslej mojego ojca jako eksponat ze wskazówką, że były to pierwsze polskie bobsleje w Karkonoszach.

Ten rodzaj fałszowania historii odebrałem jako skandaliczny. Tym bardziej sędzę, że teraz, dzięki staraniom pana i innych Polaków i Niemców, te rzeczy wkrótce należeć będą do przeszłości. Polacy, jak też i Niemcy, dosyć nacierpieli się w czasach przestępców nazistowskich. A teraz na temat pana zamierzenia.

Skserowałem kilka artykułów z książki „Iber halbe...” von Josefa Bartasch. Te artykuły uzupełniłem zdjęciami i wysyłam je panu podwójnie, aby to, co dla pana ważne, mógł pan wyciąć.

Mój dziadek Max W. Frömberg powołał do życia Górską Służbę Ratowniczą i razem z kolegami z DRK rozbudował do mającej sukcesy, ratującej życie kolumny. Wiele wynalazków należy jemu przypisać. Mój dziadek był zaangażowanym działaczem DRK. Później wspierany był przez mojego wujka Hary Frömberega i jego brata – a mojego ojca Kurta Frömberega. Także cała rodzina, łącznie z mamą Wirginią Frömberg i Babcią Hedig Scholz działały dla DRK i tym samym brały udział w akcjach ratowniczych ludzi, którzy w górach znaleźli się w potrzebie. Rodzina Kurta Frömberega nie została przepędzona, ponieważ moja mama była Amerykanką i tak mój ojciec jeszcze po 1945 roku, za panowania Rosjan i Polaków działał w górskiej służbie ratowniczej i sanitarnej.

Kiedy dokładnie polscy koledzy zaczęli prowadzić oddział samodzielnie niestety zapomniałem. Przypominam sobie jeszcze, że ostatnia karetka została zabrana mojemu ojcu przez płdrujących maruderów wojskowych z Armii Czerwonej, w pobliżu Brückenberg i tym samym ten teren był bez zmotoryzowanego transportu chorych.

Gdy miałem 13 lat, z powodu mojej znajomości miejscowości zlecono mi ratować z polskim gospodarzem domu w hotelu Dreyhaupts w Brickenberg (nie pamiętam polskiego nazwiska), który posiadał amerykańską ciężarówkę, polskiego żołnierza z WOP, który podobno został postrzelony przez nieuwagę przez swojego kolegę. Zdecydował się on zawieźć go do szpitala w Miłkowie (Arnsdorf). Niestety, poszkodowany zmarł wskutek odniesionych ran. Wtedy nie było żadnego auta sanitarnego. WOP także nie miał żadnego auta nadającego się do jazdy po górach. Tak, że jeżdżąca w terenie amerykańska ciężarówka była jedyną możliwością przetransportowania rannego.

23 styczeń 1937 r.

Opracowanie: **STANISŁAW A. JAWOR**

na podstawie artykułu

Guntera Kohlera ze Schlesische Bergwacht (red. Hans Dietrich Bittkau)

Wielki dzień ratownictwa pod Śnieżką

W latach 30-tych XX wieku, oddział górski Kolumny Sanitarnej w dzisiejszym Karpaczu, był uważany za najlepszy w całej Trzeciej Rzeszy. Było to możliwe dzięki dużemu zaangażowaniu kobiet i mężczyzn, członków Kolumny, oraz doskonałemu dowodzeniu kierownika Sekcji Górskiej pana Frömberga.

W uznaniu zasług w 1937 roku Kolumna pod Śnieżką dostała przywilej zorganizowania pokazów zimowego ratownictwa górskiego w rejonie Małego i Dużego Stawu pod Śnieżką.

Przed pokazem odbył się kilkudniowy kurs ratownictwa górskiego Prowincji Śląskiej, w którym wzięli udział wszyscy Kreisleiter'zy (*w dzisiejszym polskim języku należałoby ich nazwać sekretarzami powiatowymi rządzącej partii*) jak i też wielu kierowników oddziałów Kolumn Sanitarnych DRK–NCK. (*Tu wyjaśnienie: – kolumny sanitarne DRK działały w wielu miejscowościach Prus a potem Niemiec. Również na terenach równinnych*). W sumie w kursie uczestniczyło 150 osób. Kurs zakończył się wieczorem koleżeńskim, a na następny dzień, czyli 23 stycznia 1937 roku, przy pięknej słonecznej pogodzie odbyły pokazy ratownictwa górskiego, które ze względu na wspaniałą organizację zasłużyły na odnotowanie.

Jeżeli ogólnie warunki w średnich górach nie są takie trudne, jak w górach wysokich, to ratownictwo w nich stawia i tak wysokie wymagania ratownikom. Istotne, że średnie góry w Niemczech zajmują większą powierzchnię jak góry wysokie. Dlatego też doświadczenia spod Śnieżki mogą okazać się bardzo pouczające.

Przed południem oddziały ratowników DRK z miejscowości Krummhübel (Karpacz), Arnsdorf (Miłków) i Brückenberg (Karpacz Górny–Bierutowice) przybyły w Kocioł Małego Stawu. Wśród obecnych dostojników partyjnych, administracyjnych i wojskowych widziano osoby Gauleitera, Nadprezydenta Wrocławia dr Wagnera, lekarza korpusu VIII dr Passauera, inspektora DRK dla Śląska, lekarza naczelnego dr. Pflugmachera i inne osobistości. Przybyły też setki widzów. Byli przede wszystkim uczestnicy kursu zakończono w dniu poprzednim jak też ludzie Czerwonego Krzyża ze wszystkich części Śląska. Zaraz po godzinie 11:00, pod wprawnym kierownictwem dowodzącego H. Frömberga, rozpoczęły się pokazy. Wzięło w nich udział 130 gruntownie wyszkolonych ratowników górskich i setka pomocnic. Przyjęto, że są 3 nieszczęśliwe wypadki:

- 1) lawina zasypała turystę,
- 2) kilku narciarzy uległo wypadkowi na stromym zboczu,
- 3) wspinacz odpadł od lodospadu.

Zdarzenia te przebiegały na wysokościach od 1280 do 1450 metrów n.p.m. Szybko, niemal jak błyskawica, grupa 10 ludzi z szuflami i sędami pobiegła w kierunku stromo wznoszącego się (około 100 m) zbocza południowego nad muldą stawu, gdzie zeszła lawina. Po przybyciu na miejsce wypadku wyciągnięto z plecaka czerwony sznur lawinowy. Towarzysze (ratownicy) wiążą się linami. Sondami długimi na 1 do 3 metrów sprawdzają głębokie warstwy śniegu, aby znaleźć zasypanego. Mały haczyk w dolnej części sondy jest do tego, aby zahaczyć o ewentualne części garderoby. Nagle dowódca grupy natrafia na coś twardego. Ludzie z szuflami przystępują do akcji i kopią równoległe rowy w śniegu. Szybko, a mimo to z dużą ostrożnością, aby nie zranić zasypanego.

Nie bójcie się! Mówi jeden z ratowników: znajdziemy naszą kukłę! (*Zrozumiałym jest, że do tej roli nie można posłużyć się żadnym żyjącym, a tylko kukłą*). Najpierw ze śniegu wyciągnięto połamany but narciarski a zaraz po nim kukłę.

W tym czasie pozostałe grupy zaznajamiane są ze swoimi zadaniami. Wyżej na zboczu pomiędzy skałami leżał bezwładny turysta, który spadł po oblodzonym zboczu. Przypadek, który w życiu często się powtarza, gdy turyści i narciarze odważają się podejść za blisko krawędzi kotła stawu. Poszkodowany spuszcza na linie z 40 metrowej ściany skalnej przez grupę wspinaczy, w tak zwanych „marynarskich noszach” (Marinetrage). Używane do tych celów liny muszą zdać próbę obciążenia 400 kilogramów.

Na zboczu miały też miejsca wypadki narciarskie. Materiał opatrunkowy ratownicy i żeńskie pomocnice przynoszą naturalnie z sobą. Ale w wielu przypadkach nie jest możliwe zabrać z sobą także nosze i sanie niezbędne do odtransportowania poszkodowanego. Szybka interwencja na miejscu wypadku jest pierwszą koniecznością. Dlatego po udzieleniu pomocy, nie mając wspomnianego sprzętu należy zbudować prowizoryczne nosze z nart. I tak właśnie czyniono. W wielu przypadkach taki prosty zabieg ratował życie poszkodowanego pozwalając ratownikom na szybkie dostarczenie go do szpitala.

Opracowanie: **STANISŁAW A. JAWOR**
na podstawie opowiadania Günthera Khmera

Ciężki powrót do domu

Ciężka była i jest nadal praca ratownika górskiego! Ciężka i niebezpieczna, bo oprócz pułapek, na człowieka najbardziej doświadczonego jak Kohler, czyhają różne niebezpieczeństwa.

W pierwszych latach po I wojnie światowej był sanitariuszem w Karpaczu. Nie było łatwo! Wyposażenie było bardzo skąpe a środki transportu prymitywne. Do transportu chorego były tylko Fahrbar, jeżdżące na dwóch kółkach (nosze na kółkach). Nie miały one przykrycia jak w wózkach dziecięcych. Ale to nam nie przeszkadzało zawozić chorych przy deszczu i pogodzie do szpitala. Niekiedy było całkiem miło, tak że chorzy dziwili się, że już są w szpitalu. Mieliśmy zawsze dobry kontakt z chorymi. W brzydki, listopadowy dzień z burzą, śniegiem i deszczem, nasz szewc Marganns i siodlarz Seidel znowu zrobili jazdę taką „furą”. Byli szczęśliwi, gdy przybyli do szpitala w Miłkowie, do którego mieli dostarczyć chorego. U dobrych siostr był taki zwyczaj, aby dzielnych sanitariuszy rozgrzać przy ciepłej kawie i nie puszczać od razu. Robert Mergans miał w zanadrzu zawsze jakiś kawał, który powodował, że się siostry czerwieniły i beształy nas: *no Mergans czegoś takiego się nie mówi w towarzystwie kobiet*. Mimo to serdecznie się śmiały i bardzo chętnie tego słuchały. Wzmocnieni kawą obydwaj sanitariusze udali się w drogę do domu. Pogoda nie była lepsza i można sobie pomyśleć, że dobra kawa ze szpitala długo nie wytrzymała (*by nie siusiać*). Przy Stunpebiele (*knajpa*) prawie nikt nie przechodził obok, nie zaglądając do niej – a więc także i oni weszli do środka. Ale wcześniej, aby nikt nie zauważył ich powrotu, nosze zanieśli za budynek. Przy transporcie zarobili każdy po 80 fenigów. Dobra barmanka Małgosia (*gute Meta*) w drewnianych chodakach, uwarzyła dla nich za 40 fenigów dobrego „ciepłego” (*chodzi o grog*). Nie mogli sobie (*nie dokładając fenigów*) na nic więcej pozwolić. A „ciepły” u Małgosi był rzeczywiście niezły. Robert kazał sobie jeszcze dać paczkę papierosów, ale te musiała Meta zapisać mu na rachunek, bo nie miał więcej pieniędzy.

Wypili i znowu trzeba było wyjść. Wyciągnęli z kryjówki pojazd i poczłapali w kierunku Karpacza. Droga powoli wznosiła się i Robert zrzędził: *nie, tą paczkę ciągnie się dzisiaj bardzo ciężko. Co za... ścierwo?*

Na to Albert powiedział: *pociąg jeszcze siwku i jakoś pójdzie*. I tak poczłapali dalej, aż przed „Karkonosze” (*kolejna knajpa*). Wtedy Robert powiedział: *a może tak naoliwić troszeczkę pojazd u Gemmy*. Nie! Powiedział Albert. *Ja idę do domu*. I pozostał niezłomny. Przecież obydwaj nie mieli pieniędzy w kieszeni. To było naszą zasadą, że pieniądze zostawialiśmy w domu, żeby ich po drodze nie zgubić. A właściwie była to ęrada” naszych kobiet. One zawsze miały rację. I tak obydwaj porządnie nagrzani, przybyli do „de potu”. Byli oni osobami kochającymi porządek. Budę złożyli do tyłu, wyciągnęli koce do przesuszenia.

Do diabła! Co to leży pod kocami? Delikatnie rozłożyli kocy. W środku leżała duża beczka po piwie. No to powinniście posłuchać naszego szewca, jak przeklinał, a Alfred trzymał się za brzuch ze śmiechu. Co za mordęga! Kim mógł być ten lump? Złorzeczenie nie pomogło i musieli się z tym pogodzić. Kto zrobił tego figla? Dzielny wachmistrz Kremser też się nie dowiedział. A gdzie się „ostudzili” – nie zostanie zdradzone.



Bobsleje w Muzeum w Karpaczu (fot. archiwum autora)

Opracowanie: **STANISŁAW A. JAWOR**

Polsko-niemiecka akcja w Dolinie Łomniczki (zima 1947 rok)

Po włączeniu Sudetów do Polski ówczesne władze centralne uznały, że do zagospodarowania tych górskich ziem najlepsi będą polscy Górale. A ponieważ ludność polskich terenów podgórskich należała do biedniejszych i żyła w przeludnionych miejscowościach chętnych do wyjazdu (jak to wtedy mawiano) na dziki zachód było wielu. Aby dać Góralom odpowiednie zajęcie próbowano na trawiastych terenach Sudetów rozwinąć hodowlę owiec. Tadeusz Steć wspomina w swoich listach, że na Polanie koło schroniska Bronka Czecha schodząc napotkał na Górali pasących owce. Niestety, ani Góralom, ani owcom nasze góry nie przypadły do gustu. Owcom podobno nie smakowała trawa wyrosła na kwaśnym podłożu. Górali zaś przyciągały puste domy pełne wszelakiego dobra poniemieckiego, ale życie z dala od rodzinnych stron już nie pociągało. Czyli... „Góralu, wracaj do hał”. Po tej wielkiej próbie kolonizacji do końca XX wieku pod Śnieżką pozostali tylko nieliczni, którzy byli albo umoczeni w działalność w Goralenvolk albo w przemysł i nieporozumienia rodzinne. Przykładem tego ostatniego typu emigrantów był nasz kolega Józus Miśkowicz.

Jednym z nielicznych, który w Karpaczu pozostał, był zmarły w 2000 roku Zakopiańczyk, Franciszek Słuka. W roku 1991 tak opowiadał nam o początkach polskiego osadnictwa w Karpaczu: *W latach 1945-1950 mieszkała tu spora grupa tatrzańskich górali, którzy dzielili się na „starych” i „młodych”. Ja należałem do „młodych”. Natomiast „starymi”, czyli ludźmi już znanymi,*



Od lewej: Martin Tietze, Kurt Weidner, Freida Titza

z jakimiś sukcesami byli według niego Stanisław Staroń, Stanisław Marusarz czy Jerzy Ustupski, który był dyrektorem Uzdrowiska Karpacz-Bierutowice.

I właśnie w roku 1946 Jerzy Ustupski razem z przedwojennymi działaczami turystycznymi, których do Karpacza skierowały władze polskie dla utworzenia ruchu turystycznego i mieszkającymi jeszcze w Karpaczu Niemcami Weidner zorganizował i przeprowadził pierwszą po wojnie akcję ratunkową po zasypanych przez lawinę oficerów KOP w Kotle Łomnicki. Według pana Franciszka Słuki było to tak: *Ustupski, który był wówczas Dyrektorem Uzdrowiska Karpacz-Bierutowice zwołał Górali, bo wiedział, że wiedzą, co to są góry, narty i ratowanie ludzi, i powiedział, że robimy pogotowie górskie, i jak będzie potrzeba, to się was wezwie, i każdego obowiązkiem jest iść na ratunek.*

Prawda, jakie to proste!

Jesteś Góralem, wiesz co to góry, masz zdrowie i honor, to jak będzie potrzeba, pójdziesz.

Ta wypowiedź Słuki i list, jaki mgr Jerzy Ustupski przysłał do Jerzego Pokoja – Naczelnika Grupy Karkonoskiej GOPR spowodowały, że pisząc o pięćdziesięcioleciu ratownictwa polskiego w Karkonoszach w latach 2000/2001 przeprowadziłem rozmowy z sędziwym już Ustupskim, polskim olimpijczykiem – wioślarzem z olimpiady letniej w Berlinie, a później do śmierci honorowym Prezesem GOPR.

Rozmawialiśmy kilka razy. W sumie – kilkanaście godzin. Nie tylko o ratownictwie, ale i o wspólnych znajomych. Jak chociażby o Fajkoszu, który był szkolnym kolegą Ustupskiego, o dr Bilikiewiczu i jego żonie, z domu Sichulska, która przed wojną była uważana za miss Lwowa, o pierwszych ratownikach sudeckich.



Dojście do Strzechy Akademickiej (fot. Krzysztof Tęcza)

Opracowanie: **STANISŁAW A. JAWOR**

Polskie początki narciarstwa i ratownictwa górskiego od 1945 roku

Tekst opracowany na podstawie nagrania magnetofonowego rozmowy z mgr. Jerzym Ustupskim, honorowym Prezesem GOPR. W tekście zachowano charakterystyczne dla Szanownego Rozmówcy zwroty.

W 1945 roku powołano do życia Zarząd Uzdrawisk Dolnośląskich. W skład pierwszego zarządu powołano Czesława Wlendę doświadczonego działacza zarządu miasta Krakowa. Był też lekarz, chyba Czarski, oraz Ignacy Potocki, były właściciel uzdrowiska Rymanów, i jeszcze kilku ludzi z Krakowa. Poszukiwali kogoś, kto by się znał na górach i stacjach klimatycznych. I wtedy powołali mnie. Ignacy Potocki przyjechał po mnie samochodem i pojechaliśmy do Jeleniej Góry. Wtedy wojewoda Piaskowski przekazał dom zdrojowy dla tego zarządu i tam była centralna stacja, natomiast zarząd uzdrowiska mieścił się w Solicach Zdroju (dziś SzczaŹno Zdrój). Tam urzędował dr Lenga i dr Snarski. Z Solic byliśmy kolejno delegowani do różnych miejscowości. Mnie wysłano do Karpacza, gdzie miałem zastąpić w jesieni 1946 roku kolegę nie dającego sobie radz z takimi wyzwaniami. Tam był Staroń. Kolejno były przejmowane sanatoria i pensjonaty. Głównie to przyjeżdżały kobiety ze Lwowa, ludzie z powstania warszawskiego. W Karpaczu był dr Spławinski, był też Ryszard Dobrowolski, znany szermierz, który po moim wyjeździe został dyrektorem uzdrowiska. Głównie chodziło o to, by podkreślić przynależność tych gór do Polski. Dlatego z Potockim, Walterem i innymi kolegami z AZS Kraków, postanowiliśmy zorganizować taką imprezę, o wydźwięku politycznym, która by udowodniła, że te ziemie należą do Polski.

Wojewodą był Piaskowski z PPS-u i poparł całą tę sprawę Cyrankiewicz. Napisałiśmy pismo do wszystkich wyższych uczelni, że chcemy, żeby ten obszar objęli ludzie wykształceni i swoją obecnością na zawodach udowodnili, że są to ziemie polskie. Rektorzy zgodzili się na to. I tak Cyrankiewicz dał na to 3 miliony złotych. A wszystkie domy w Szklarskiej Porębie i Karpaczu były obsadzone przez kobiety, głównie ze Lwowa i powstania.

W Karpaczu był duży skład nart, który zarekwirowali z Jeleniej Góry i innych miejscowości, tak że ja mogłem ten sprzęt rozdać wszystkim studentom. Niektórzy umieli jeździć, niektórzy nie bardzo. Postanowiliśmy zorganizować wielką imprezę narciarską z tych studentów pod nazwą „Silezjada”.



Mgr Jerzy Ustupski, olimpijczyk z 1936 roku, w latach 1946-47 Dyrektor Uzdrawiska Karpacz-Bierutowice, organizator pierwszej polsko-niemieckiej wyprawy ratunkowej do Kotła Łomniczki w lutym 1947 roku

Nazwę imprezy wymyśliłem ja, i ja zaproponowałem dyr. Lendze. On ją zaakceptował. Dużą rolę odegrał Ignacy Potocki, głównie w obsadzaniu dyrektorami domów leczniczych od Łądku Zdrój aż po Świeradów, gdzie było ostatnie uzdrowisko.

W Dusznikach Zdroju był budynek, w którym grał Chopin i dyrektor uzdrowiska poprosił nas o pomoc w remoncie dachu, który był kompletnie zrujnowany. Pokrywał go gontem osobiście Stanisław Marusarz, a pomagali mu niemieccy robotnicy. Potem grała tam na festiwalu Chopinowskim Rapcewiczowa i Sztompka, laureat pierwszego po wojnie konkursu Chopinowskiego.

Tak samo Marusarz przy pomocy robotników leśnych wybudował w Karpaczu skocznię narciarską. Coś 60 metrów i dał tam pierwszy skok (ma zdjęcie z budowy skoczni).

Tak więc zorganizowaliśmy wielką imprezę, w której organizację włączył się minister handlu i przemysłu. Każdy zawodnik dostał albo kożuszek, taki krótki, albo materiał na ubranie, na garnitur.

Na te zawody przyjechali najlepsi zawodnicy z Zakopanego. Początkowo byli nastawieni negatywnie do imprezy. Po zawodach odbyło się zakończenie w Domu Wojewódzkim, który prowadziła Wołkowska, rodem z Zakopanego. Była ona także członkiem ekipy ratowniczej. Nagrody były nieprzeciętne! Odbył się bieg normalny, bieg sztafetowy i slalom przy stawie przy Samotni. Pomagał nam bardzo Kurt Weizner, który był bardzo dobrym, niemieckim zawodnikiem. Przed wojną startował w Partenkirchen. Pomagał nam wytyczyć trasy biegowe i przygotować tor slalomowy. Z takiej muldy. To był zresztą doskonały stok slalomowy. Wtedy, w tych zawodach brały udział siostry Bujakówne i Teresa Kawędzka. Była też trasa zjazdowa kończąca się w Karpaczu. Zawody te miały ogromne znaczenie, ponieważ większość studentów i zawodników pozostała na miejscu. Objęli oni różne funkcje”.

Ustupski był w Karpaczu od jesieni 1946 do 1948 roku. Pełne dwa lata. I potem, po Silezjadzie, zorganizowane były pierwsze mistrzostwa polski, jedyny raz, wyłącznie w Karpaczu. Działacze zakopiańskiego okręgu nie chcieli się zgodzić, ale jakoś udało mu się to przeforsować. Nie wiemy kiedy Kurt Weidner i Rose-Marii wyjechali z Karpacza. To oni pokazywali pierwsze trasy narciarskie i biegowe.

Aktywnym działaczem i turystą był Adam Alberti, który był wicedyrektorem Uzdrowisk w Wałbrzychu i działał w całych Sudetach.

Mówi Ustupski: ...Ja byłem pierwszym sekretarzem PTT, organizowaliśmy pierwsze rajdy narciarskie, ...był Reczek, mieliśmy spotkanie w Szklarskiej Porębie. Założyliśmy w Jeleniej Górze przedsiębiorstwo... W WOP-ie był mjr Krzyżosiak. Bardzo rzetelny.

Myśmy zaczęli budować w Karpaczu wyciąg na Kopę z inżynierem Pawelskim. On miał znajomego w warsztatach kolejowych i oni zbudowali takie sanie. Wojsko wycięło las i wysadziło skały.

Pawelski miał kierowcę, który jeździł wojskowym samochodem. Całe Karkonosze były okablowane elektrycznie. Opierając się o tą bazę postanowiliśmy zbudować takie sanie,



Pierwsi ratownicy zawodowi (fot. archiwum autora)

jakie w Zakopanem chodziły na Kasprowy, zanim zbudowano wyciąg. Potrzebowaliśmy tylko odpowiedni kabel. Koło Jeleniej Góry była elektrownia, i były w niej takie kable. Zorganizowaliśmy wyjazd do tej elektrowni i przywieźliśmy odpowiedni kabel do Karpacza. Następnie ruszyliśmy torem saneczkowym na szczyt. Jazda samochodem w takim terenie była niezwykle trudna. W końcu, gdy dotarliśmy na górę zrzuciliśmy szpulę z kablem. Niestety ta potoczyła się w dół wycinając napotymane drzewa. W końcu zatrzymała się. Niestety kabel strasznie się poplątał. Jego wyciągnięcie okazało się niemożliwe do przeprowadzenia. Najgorsze, że wszystko było przygotowane. Były motory, prąd doprowadzono od schroniska pod Śnieżką.

Dzięki temu uruchomiono tor saneczkowy. Próbowaliśmy tam różne rzeczy. Chcieliśmy uruchomić tor bobslejowy. Ale w Szklarskiej Porębie był bardzo piękny tor bobslejowy, nie był czynny, a po lasach leżały bobsleje. No i myśmy zorganizowali transport, dwa, trzy samochody. Pojechaliśmy nocą i wszystkie te bobsleje przywieźliśmy do Karpacza. Tam je wyremontowano.

Tu trzeba zapisać i skutecznie to propagować, że w czasie rozmowy, którą nagrałem z Jerzym Ustupski w lecie 1999 roku dowiedziałem się od niego (patrz nagranie taśmy z tej rozmowy), że w lutym 1946 roku, zorganizował on z Karpacza, pierwszą akcję ratunkową do Kotła Łomniczki, po porwanych przez lawinę śnieżną trzech polskich wojskowych.

W akcji tej, oprócz mieszkających wtedy w Karpaczu Zakopiańczyków i doświadczonych turystów – narciarzy z rejonu lwowskiego, uczestniczyli też mieszkający wtedy jeszcze w Karpaczu: Kurt Weidner, niemiecki narciarz alpejski i bobsleista oraz znana

Ustupskiemu tylko z imienia Anna–Marii, narciarka alpejska, z którymi Ustupski i inni polscy narciarze znali się jeszcze ze wspólnych startów przed 1939 rokiem.

Tak więc faktem nie do podważenia jest to, że polskie ratownictwo w Karkonoszach miało związki z wcześniejszym ratownictwem niemieckim. Dzisiaj, ponad pół wieku po wojnie jest to przykład współpracy Polaków z Niemcami.

Informacje o działalności niemieckiej Kolumny Sanitarnej ze względów politycznych nie zostały uwzględnione w memorandum opracowanym dla ZG GOPR w roku 1952 przez Tadeusza Stecia. Podano w nim tylko niemiecką statystykę wypadków i dlatego też w protokole z posiedzenia Zarządu Głównego GOPR w dniu 4 listopada 1952 roku odnotowano: (...) *kol. Kerc, który omawiał sytuację, jaka istnieje w terenie powie-dział, że w lecie każdego roku w Karkonoszach było od 8 do 12 wypadków a w zimie od 40 do 60, a w tym wypadki śmiertelne. (...).*

LITERATURA

1. T. Steć, „Sudety Zachodnie” Sport i Turystyka, Warszawa 1963 rok
2. T. Steć, W. Walczak, „Karkonosze. Monografia Krajoznawcza”, Wydanie II. Warszawa 1962 rok.
3. Ivo Łoborewicz, „Czescy Bracia na Pogórzu Izerskim” (miesięcznik „Karkonosze” wydawnictwo RCK Jelenia Góra, 1989 rok).
4. G. Haase „50 Jahre Freiwillige Sanitätskolonne Krummhübel des DRK” Nr. 69 „Heemteglöckla” 1959 rok.
5. W. Siemaszko, „Przewodnictwo i ratownictwo w Karkonoszach” praca dyplomowa w Studium Ekonomiki we Wrocławiu 1963 rok.
6. RGV Riesengebirgsverein – Towarzystwo karkonoskie założone w 1880 roku przez Theodora Donata z Mysłakowic, działa do dzisiaj na terenie RFN a najbliższej położony oddział znajduje się w Görlitz.
7. Protokół z posiedzenia ZG GOPR w Zakopanem z dnia 4 XI 1952 wypis kol. W Marcinkowskiego.
8. W. Siemaszko, Materiały przygotowane do pracy na temat ratownictwa niemieckiego w Karkonoszach.
9. Miesięcznik Heemteglöckla Nr 69 z 1959 roku. Podaje w oparciu o relacji Eugena Niepel, który był zastępcą Kleinwächtera, Augusta Kählera – lekarza Kolumny i Harry Frömberga który po Max W. Frömberg ją prowadził.
10. Kronika Stadt Krummhübel (miasta Karpacza) od Jesefie Barstsch.

Opracowanie: **STANISŁAW A. JAWOR**

Przy opracowaniu wykorzystano tekst Wiktora Szczypki

Replika znaczka Kolumny Sanitarnej w Karpaczu

Mundur i znaczek

Z zachowanych materiałów i zdjęć o Kolumnie Sanitarnej z Karpaczu wynika, że członkowie tej organizacji czynności ratownicze wykonywali w umundurowaniu.

Nie zmieniło się ono, o czym świadczą zdjęcia z lat 30-tych XX wieku i z 1958 roku. Zresztą na tym zdjęciu widać, że i przewodniczący Niemieckiego Krzyża też nosi taki sam mundur, jak żyjący kilkadziesiąt lat wcześniej ratownik Nipel.

Warto dodać, że w czasach byłego NRD członkowie DRK (Niemieckiego Czerwonego Krzyża) też byli umundurowani, ale ich mundury różniły się kolorem materiału.

W RFN mundury sztyto z ciemnego materiału a w NRD z jasnego. Tej różnicy nie ma się co dziwić, bo w NRD ratownictwo górskie nazywano Berg Unfal Dienst a w RFN – Berg Rettung Dienst.

Nie wiemy natomiast, kiedy Kolumna Sanitarna w Karpaczu zaczęła nosić znaczek, którego czarno-białą fotografię dostałem w 1990 roku od byłego mieszkańca Karpacza, pana Hansa Dietricha Bittkau.

Nieżyjący już dzisiaj pan Bittkau był świetnym narciarzem. Reprezentował Dolny Śląsk na mistrzostwach Niemiec w latach trzydziestych XX wieku. Jako oficer Wehrmachtu dostał się do niewoli radzieckiej i w miejscowości Woroszyłowgrad (dzisiaj Ługańsk) układał kafelki w zniszczonym przez wojnę budynku teatru. Do Niemiec powrócił dopiero w latach pięćdziesiątych ważąc przy wzroście prawie 190 cm nieco ponad 45 kg.

Obecnie na Dolnym Śląsku zachowały się dwa znaczki Karpackiej Kolumny. Jeden w Muzeum Sportu w Karpaczu, a drugi jest własnością kolegi Jacka Jaśko.

O znaczkach tych napisał bardzo ciekawy tekst kolega Wiktor Szczypka. Wiktor zasugerował też, żeby w wydawnictwie związanym ze 110-leciem ratownictwa w Karkonoszach opisać ten znaczek, co niniejszym czynimy przytaczając fragmenty jego listu:

Kolega Wiktor Szczypka zasugerował, żeby w historii Kolumny Sanitarnej z Karpacza umieścić historię znaczka tej organizacji. *(Pierwszą czarno-białą fotografię tego znaczka dostałem w 1990 roku od pana Bittkaua, którego rodzice mieszkali w budynku dzisiejszego przedszkola).* Wiktor przypomina, że w Stacji Centralnej Grupy Karkonoskiej GOPR mamy wspinałką kolekcję znaczków górskich służb ratowniczych z Polski i Europy. Ale cztery lata poszukiwań znaczka Bergwachtu z dzisiejszego Karpacza do tej tablicy nie dały pozytywnego wyniku. I dlatego istniejący przy Grupie Karkonoskiej „Klub Seniora” postanowił zrobić repliki znaczka. Osiągnęliśmy to przy finansowej i organizacyjnej pomocy kolegów – ratowników mieszkających obecnie w USA.



Ta pomoc przysłała po apelu Wiktora Szczypki ogłoszonym na Facebooku. Zareagował na nią kolega Jacek Skoczeń, który z Tomem Feixem i Ryszardem Lewandowskim pospieszyli z pomocą finansując wykonanie kilkudziesięciu znaczków – replik oraz znalezieniem ich wykonawcy. Jego praca została przez Wiktora oceniona bardzo dobrze.

Postanowiono na 110-lecie wykonać 110 znaczków–replik. Repliki z Chicago zawędrowały przez Ocean do Polski. I dotarły na Jubileusz 110-lecia do Karpacza.

Wymieniamy, że wśród sponsorów 50 replik, koszty opłacił prezes chicagowskiego Klubu Ratowników i Sympatyków TOPR kolega Jacek Skoczeń. Kolega Tomasz Feix-Świętochowski ufundował 20 znaczków a Ryszard Lewandowski 10. Należy zaznaczyć, że koszt kolejnych 20 znaczków – replik sfinansował główny organizator Jubileuszu Pan Witold Szczudłowski, dyrektor biura Związku Gmin Karkonoskich.

Omawiając dwa oryginalne znaczki Bergwachtu Krummhubel/Karpacz kolega Szczypka pisze, że są one dobrze przemyślane, dobrze zaprojektowane. Jednak różnią się wykonaniem. Na znaczku w Muzeum krzyż jest wykonany z czerwonego szkła a pod spodem ma żółte tło. Jakby plaster miodu. To powoduje, że światło przechodzące przez czerwone szkło załamuje się na żółtym podkładzie i daje piękne refleksy świetlne. To sprawia, że znaczek jest piękny. Różni się od znaczka, który jest w posiadaniu Kolegi Jacka Jaśki.

Wiktor Szczypka podkreśla, że repliki udało się zrobić dzięki wydatnej pomocy ratowników z Klubu Ratowników i Sympatyków TOPR w Chicago i na zakończenie powtórnie wymienia sponsorów znaczków: Klub Ratowników i Sympatyków z Chicago, Związek Gmin Karkonoskich, Toma Feix-Świętochowski i Ryszarda Lewandowskiego.

Serdecznie dziękujemy koledze Jackowi Jaśko za otrzymane od niego fotografie oryginalnych znaczków, na podstawie których wykonano repliki.

Szczególne podziękowania składamy tu Pani Annie Cisoń, która również jest członkiem Klubu Ratowników i Sympatyków TOPR, a prywatnie córką ratownika GOPR i TOPR Józka Majerczyka. To właśnie Pani Cisoń zajęła się administracją i realizacją projektu.



Sytuacja polityczna i gospodarcza regionu jeleniogórskiego na przełomie XIX i XX w.

Śląskie Karkonosze, a w raz z nimi region jeleniogórski, zdefiniowany tu jako obszar otaczający miasto Kotlinę, na przełomie XIX i XX wieku, a więc w przededniu wybuchu Wielkiej Wojny, jak określono pierwszy konflikt światowy lat 1914-1918, przeżywały okres prawdziwego rozkwitu, który objawiał się zarówno w gospodarce, jak i kulturze oraz życiu społecznym. Niebywały bum ogarnął również turystykę oraz związane z górami, a więc głównie zimowe dyscypliny sportowe.

Opisywany obszar wchodził od 1742 r. w skład Prus, które w XIX w. zdominowały pozostałe państwa niemieckie, doprowadzając w 1871 r. – po zwycięskiej wojnie z Francją – do ich zjednoczenia i stworzenia cesarstwa niemieckiego pod berłem Hohenzollernów. Twórca zjednoczenia – „żelazny kanclerz” Otto von Bismarck, zdawał sobie sprawę z faktu, iż to nowopowstałe wielkie państwo w centrum Europy, budzi znaczne obawy praktycznie wszystkich sąsiadów, w tym mocarstw europejskich: Francji, dążącej do odzyskania Alzacji i Lotaryngii oraz carskiej Rosji. Wiedział też, że Niemcy doszły do kresu swych możliwości rozwoju terytorialnego oraz pozycji politycznej w Europie. Dlatego też dążył do zachowania pokoju i status quo, starając się, aby nawet w najmniejszym stopniu nie prowokować sąsiadów, bojąc się powstania antyniemieckiej koalicji w Europie. Stawiał też na gospodarkę, która rozwijała się nad wyraz szybko.

Już w drugiej połowie XIX w. w większości państw niemieckich widoczny był znacznie wyższy rozwój gospodarczy, niż w państwach ościennych. Trwała rewolucja przemysłowa, a rozwojowi sprzyjało istnienie Związku Celnego. Trzy dekady przed wybuchem I wojny światowej charakteryzowały się zresztą na całym świecie niebywałą eksplozją gospodarczą, zwłaszcza zaś rozwojem przemysłu. Jednak Niemcom udało się w tym względzie prześcignąć dotychczasowe potęgi, jak Francja i Anglia. W roku 1913 niemiecka produkcja przemysłowa była pięć razy większa niż w roku 1871. Z kraju rolniczego Niemcy stały się krajem wysoce uprzemysłowionym. Procesy te zachodziły także na Śląsku, a tym samym i w Kotlinie Jeleniogórskiej, gdzie dodatkowo pewien wpływ na rozwój miał ruch turystyczny.

Kluczowe znaczenie dla rozwoju turystyki karkonoskiej, bez którego turystyka nie rozwinęłaby się w takim stopniu, miało doprowadzenie kolei. Pierwszy pociąg dotarł do Jeleniej Góry w 1867, do Kowar w roku 1882, zaś do Karpacza w 1895. Drugi ośrodek górski, czyli Szklarską Porębę połączono koleją z resztą kraju co prawda dopiero w 1902 r., ale do Piechowic pociągi docierały już w 1891 r. Jednak na rozwój kolejnictwa turystyka miała wpływ bardzo ograniczony, decydowały przede wszystkim czynniki militarne i gospodarcze.

Sytuacja polityczna, a więc i militarna, związana była z przebiegającą wzdłuż całych Sudetów granicą państwową, pomiędzy cesarstwem austriackim, a wkrótce Austro-Węgierskim, a Prusami, wkrótce cesarstwem Niemieckim. Dążące do hegemoni wśród państw niemieckich Prusy konkurowały z Austrią, wygrywając tę rywalizację podczas wojny w 1866 r. Jednym z czynników, które zadecydowały o sukcesie, poza lepszym uzbrojeniem i wyszkoleniem armii, stała się kolej. Linie kolejowe prowadzone w kierunku Sudetów oraz u podnóża tego pasma pozwoliły na bardzo szybkie przemieszczanie się pruskich oddziałów. Także po zwycięstwie władze w Berlinie nie zaniedbywały tych ważnych militarnie szlaków, stale je rozbudowując. Współgrało to zaś z ogólnym rozwojem gospodarczym i pojawiającymi się na Pogórzu, także w Kotlinie Jeleniogórskiej, coraz to nowymi i prężniej działającymi przedsiębiorstwami. Możliwość dostarczenia w sposób tani i szybki olbrzymich ilości towarów oraz niemal nieograniczone możliwości wywozu lokalnych produktów, a także masowy przewóz ludzi, stały się motorem napędzającym rozwój oraz idące za nimi zmiany społeczne, gospodarcze, a także krajobrazowe. Nastąpiło niebywałe ożywienie gospodarcze, narodził się nowoczesny przemysł, powstały fabryki maszyn i porcelany, dywanów, przędzy, maszyn papierniczych itp.

Jedną z istotnych gałęzi produkcji stał się przemysł włókienniczy. Do największych tego typu zakładów należała Fabryka Dywanów w Kowarach. Otworzono ją w 1856 roku jako niewielką manufakturę z drewnianymi krosnami. Same dywany tkano ręcznie poprzez wiązanie węzełków. Pod koniec XIX w. zakład zatrudniał ponad 300 osób. Było to już po ogromnym sukcesie z 1873 r., jaki miejscowe dywany odniosły na wystawie światowej w Wiedniu. Do Kowar zaczęły wówczas napływać zamówienia z wielu europejskich dworów monarszych. W 1894 r. właścicielem fabryki zostało towarzystwo Vereinigte Smyrna-Teppichfabriken, posiadające podobne zakłady w Hannoverze i w Cottbus. W 1900 r. w Kowarach zbudowano nowe obiekty fabryczne przy ówczesnej Gartenstr. (ul. Ogrodowa). Jednocześnie pracowników wysyłano na Bliski Wschód (m.in. do Smyrny – dziś Izmir), aby zgłębiali tamtejsze tajemnice tkactwa dywanowego, wzornictwa i kolorystyki. W latach 1906-1912 zainstalowano w Kowarach krosna korowe. Wyroby fabryki trafiały do wielu krajów Europy oraz Ameryk.

Drugim istotnym zakładem przemysłu włókienniczego w Kowarach była Fabryka Filców Technicznych Güttlera (Akteingesellschaft C.G. Güttler Filztuchfabrik Schmiedeberg). Założył ją w 1863 r. Carl Gotfryd Güttler, jako fabrykę dywanów, co jednak nie przyniosło spodziewanych zysków. Güttler zmienił wówczas wytwarzany asortyment na filce techniczne dla przemysłu papierniczego, który bujnie rozwijał się w Karkonoszach. Produkcja filców ruszyła w 1899 r. Przed I wojną światową zakład zatrudniał ok. 100 robotników. Tutejsze produkty zaspokajały nie tylko rynek lokalny, ale trafiały też co najmniej do 15 państw w Europie i Ameryce Południowej (Argentyna, Brazylia, Chile, Paragwaj) oraz do Azji (Indie).

Bardzo istotną gałęzią przemysłu stało się papiernictwo. Jego rozwój był możliwy m.in. dzięki powstaniu w Cieplicach fabryki maszyn papierniczych, założonej w 1854 roku przez Heinricha Füllnera. Pod koniec XIX w. zakład stał się jednym z największych

europejskich producentów urządzeń dla przemysłu papierniczego. Niemal wszystkie karkonoskie papiernie posiadały tu wyprodukowane maszyny.

Pierwsza nowoczesna fabryka papieru w Karkonoszach powstała w Miłkowie w latach 1844-1845. Zakład często zmieniali właściciele stale się rozbudowując. W 1872 r. zakupiono dlań drugą papiernicę z fabryki Füllnera. W początkach lat osiemdziesiątych XIX w. uruchomiono produkcję tektury. W 1897 r. firmę przekształcono w spółkę akcyjną *Arnsdorfer Papierfabrik Heinrich Richter AG*, notowaną na berlińskiej giełdzie. Na początku XX w. zakład produkował rocznie blisko 4 tys. ton papieru. Dzięki modernizacji kolejnych urządzeń w 1908 r. zwiększono produkcję do 6,2 tys. ton. Przed pierwszą wojną światową, oprócz papierni i działu produkcji tektury, spółka posiadała dwie ścieralnie – w Płóczkach i w Karpaczu Górnym. Inne papiernie powstawały m.in. w Brzeziu Karkonoskim, Piechowicach, Jeleniej Górze, Krzaczyń, Łomnicy i Dąbrowicy.

Ważnym działem wytwarzania papieru od połowy XIX wieku stała się produkcja ścieru drzewnego (*Holzschliff*). Na Śląsku pierwsza ścieralnia powstała w Podgórzynie, uruchomiona przez Ludwiga Großera w starym młynie papierniczym. Drugą ścieralnię założył dla swojej fabryki w Miłkowie Heinrich Richter, a kolejną Theodor Hitze w Piechowicach. Obie powstały w 1861 r. Piechowice stały się wkrótce prawdziwym zagłębiem w produkcji ścieru. W końcu XIX w. działało tu już 8 takich zakładów. W ogóle powiat jeleniogórski, a w nim zwłaszcza Karkonosze, były do 1914 r. jedynym na Śląsku miejscem produkcji tego surowca.

Oprócz wymienionych fabryk w Karkonoszach powstało jeszcze kilka mniejszych zakładów branży papierniczej, w których wytwarzano tekturę. Była to fabryka w Szklarskiej Porębie, założona około 1899 r., Piechowicach – 1928, i dwie w Karpaczu, założone w połowie lat 30-tych XX wieku. Karkonoskie fabryki papiernicze stanowiły znaczącą część jeleniogórskiego ośrodka przemysłu papierniczego, który w XIX wieku był największym tego typu na Śląsku i jednym z większych w Niemczech.

Istotnego znaczenia nabrało w XIX wieku górnictwo. Około 1850 r. górniczy syndykat *Vorwärts* rozpoczął w Kowarach roboty zmierzające do eksploatacji rud żelaza. Przystępując do ich eksploatacji w 1856 r., lecz w 1876 r. wydobyć wstrzymano ze względu na nieopłacalność. W latach 1856-1876 wydobyto tu 121.045 ton rudy.

Kolejna kopalnia rudy żelaza rozpoczęła swą działalność w Kowarach w 1882 roku, kiedy to tutejsze szyby zostały wydzierżawione przez Towarzystwo Akcyjne Królewska Huta z Górnego Śląska. Otworzyła ona tu kopalnię „Wolność” (*Bergfreiheitgrube*). Wydobyć w niej stało się opłacalne z uwagi na doprowadzenie linii kolejowej z Jeleniej Góry do Kowar, co znacznie obniżyło koszty transportu. Ponadto odkryto nowe, znacznie bogatsze złoża. W 1883 roku założono pole „Otto” dla żyły sfalerytu. W 1897 roku z poziomu 276 metrów rozpoczęto zgłębianie szybu ślepego „Wolność”, z którego udostępniono stopniowo 12 poziomów wydobywczych, aż do głębokości 515 metrów. Kopalnia zabiegała też o wybudowanie połączenia kolejowego z Kamienną Górą, co udało się osiągnąć w 1905 roku. Wówczas stał się możliwy załadunek rudy bezpośrednio na terenie kopalni. W tym też czasie wydrążono główny szyb „Wolność”, z którego pozyskiwano od 20 do 35 tys. ton rudy rocznie.

Obok wspomnianej fabryki Füllnera z Cieplic przemysł maszynowy rozwijał się w Jeleniej Górze. Dnia 13 stycznia 1868 roku halę byłej fabryki krochmalu zakupiła spółka inżynierów Maxa Starke i Ryszarda Hoffmana, którzy uruchamiali odlewnię żelaza, zakład budowy maszyn oraz kotłarnię funkcjonujące pod nazwą „*Eisengießerei und Maschinenbau-Anstalt Starke & Hoffmann*”. Już 2 lipca 1868 roku dokonano tu pierwszego odlewu, a następnie uruchomiono produkcję urządzeń do budowy elektrowni wodnych, w tym turbin, kotłów, maszyn parowych, a także stalowych konstrukcji mostów i innych. W 1870 roku zakład zatrudniał 120 osób, a w 1891 już 325. W 1897 roku firma przekształciła się w spółkę akcyjną jako „Maschinenbau A.G. in Hirschberg”. Składały się na nią trzy działy: odlewnia żelaza, wytwórnia maszyn i kuźnia kotłów.

W 1900 roku tutejszy inż. Max Schmidt opatentował „krótki adapter do silników parowych”, a rok potem powstała pierwsza maszyna parowa wykorzystująca to rozwiązanie, Schmidt zaś został dyrektorem zakładu. Rozpoczęto produkcję elementów spiętrzających wodę: wrota kanałów i jazów, elementów zbrojenia tuneli i szybów spustowych, a także elementów konstrukcyjnych zapór wodnych, m.in. dla Leśnej i Pilchowic. W 1910 roku ruszyła budowa dużej hali montażowej a jednocześnie rozpoczęto produkcję silników wysokoprężnych Diesla. Zakład produkował coraz więcej na eksport. W 1914 roku posiadał swoje przedstawicielstwa handlowe niemal w całej Europie, w tym i w Warszawie. Bardzo duża część produkcji wysyłana była do Rosji i na Bałkany.

Produkcja spożywcza to m.in. słynne likiery karkonoskie. W latach 1850-1945 w Jeleniej Górze działała wytwórnia likierów ziołowych zwanych staniszowskimi – „Echt Stonsdorfer”. Ich produkcję rozpoczął w Stanisławowie w 1810 roku Chrystian Gottlieb Koerner, który opracował recepturę oryginalnego likieru, sporządzonego z karkonoskich ziół. Napój bardzo szybko stał się prawdziwym rarytasem, zyskując wielu amatorów. Przedsiębiorstwo rozwijało się tak dobrze, iż syn jego założyciela, Wilhelm Koerner, przeniósł je do wówczas podjeleniogórskiego Cunnersdorfu, gdzie w 1868 roku wybudował nową fabrykę. W 1872 r. zakład przejął Wilhelm Koerner junior, działający do spółki z Karolem Hartmannem. W 1900 r. przedsiębiorstwo na mocy testamentu przeszło na własność Otto Stabriny, nosząc jednak dalej nazwę „Koerner & Co.” Otto Stabrin w 1904 roku zbudował przy fabryce parterowy pawilon, w którym umieścił sklep firmowy.

W 1786 roku w Jeleniej Górze powstała przędzalnia czesankowa wełny. Przed 1850 rokiem stała się ona własnością Augusta Fridricha Dinglingera (Kamm-Garn-Spinne-rei), pozostając w rękach tej rodziny przez blisko 100 lat. Zakład produkował doskonałe nici. Jego maszyny napędzane były energią pozyskiwaną z turbin zamontowanych na pobliskiej rzece Kamienniej. Składał się z kilku budynków, które były stopniowo rozbudowywane i modernizowane. W 1876 r. zatrudniano tu przeciętnie 185 robotników. W niepomysłnym dla firmy roku 1891 pracowało tu średnio 180 robotników, którzy wyprodukowali 198 ton przędzy. W 1897 roku, gdy koniunktura się poprawiła, zakład zatrudniał już 245 robotników.

Nie wolno oczywiście zapominać o tak znanych i ważnych zakładach, jak huta szkła „Józefina” w Szklarskiej Porębie, której produkcja związana była m.in. z potrzebami rozwijającego się ruchu turystycznego.

Rozwój turystyki zmieniał Karkonosze. Pod koniec XIX wieku istniała tu już gęsta sieć szlaków górskich, przy których powstawały schroniska, zarówno nowe, ale przede wszystkim dotychczasowe gospodarstwa w tzw. „budach” przekształcały się w pełni profesjonalne obiekty dla obsługi turystów. Obok wspomnianej kolei rozwija się również sieć dróg kołowych oraz związany z nimi transport, masowy i indywidualny. Powstaje cały szereg pensjonatów, hoteli oraz prywatnych kwater do wynajęcia, obliczonych na każdą kieszeń. Rozwijają się usługi przewodnickie, produkcja pamiątek, w tym coraz bardziej popularnych kart pocztowych. Masowo wydaje się również mapy i przewodniki. Nie bez znaczenia dla tych zmian jest miejscowa prasa, przede wszystkim ta jeleniogórska („Der Bote aus dem Riesengebirge” oraz „Schlesische Gebirgs Zeitung”), ale i bardziej lokalna. Prawie w każdej gminie ukazywał się regularnie lub sezonowo jakiś periodyk, najczęściej tygodnik, informujący nie tylko o ważniejszych wydarzeniach, ale przynoszący całą masę reklam i ogłoszeń związanych z turystyką. Prasa ta czytana była przez przyjezdnych, ale stawała się również ważnym czynnikiem integracyjnym lokalnej społeczności. Zaczęły rozwijać się sporty zimowe, początkowo ograniczone przede wszystkim do zjazdów saniami, z czasem doszły wędrowki i zjazdy na nartach, a później na bobslejach, co z kolei wiązało się z budową dla nich specjalnych torów w Karpaczu i Szklarskiej Porębie w latach 1907-1908. Coraz popularniejsze robią się skoki narciarskie, a więc rusza i budowa skoczni na Hali Szrenickiej w 1905 i w Karpaczu w 1909 r.

W 1880 roku powstała pierwsza organizacja turystyczna – Riesengebirgsverein (RGV) – Towarzystwo Karkonoskie, której znaczenie dla rozwoju turystyki (budowa dróg, szlaków, schronisk, wytyczanie szlaków, publikacja map i przewodników oraz własnego miesięcznika), a tym samym regionu, nie da się przecenić. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż na przełomie XIX i XX w. w Niemczech ruch społecznikowski był bardzo rozwinięty. W samej Jeleniej Górze istniało w tym czasie ponad 130 bardzo aktywnych stowarzyszeń, od religijnych, poprzez gospodarcze, zawodowe, historyczne, kulturalne po miłośnicze. Aktywowały one na różnych polach ogromną część społeczeństwa, co przekładało się na rozwój regionu. Były wśród nich, o czym się mało pamięta, także stowarzyszenia zajmujące się ochroną zwierząt oraz przyrody i krajobrazu Karkonoszy. Z tego typu ruchów, w odpowiedzi na ogromny wzrost ruchu turystycznego oraz sportów zimowych, wyłoniła się również górska Kolumna Sanitarna, której członkowie nieśli pomoc wszystkim osobom, jakie na karkonoskich szlakach doznały jakichkolwiek obrażeń.

Ratownictwo bez granic

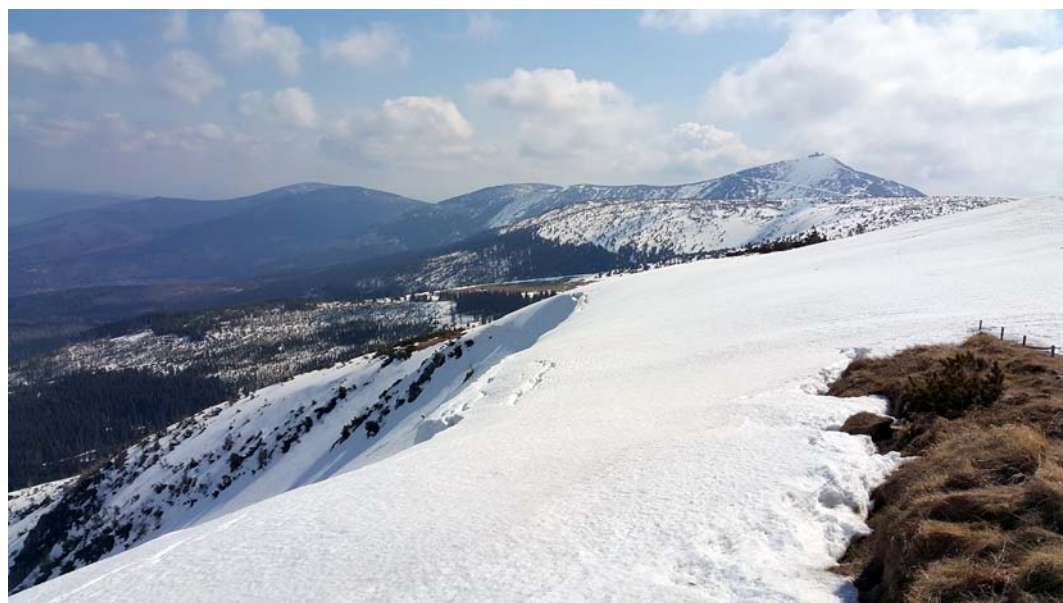
Kiedy 100 lat temu, dokładnie w 1908 roku okazało się, że ratownictwo górskie w Karkonoszach powstało rok wcześniej niż w Tatrach – postanowiono fakt ten uczcić stosownym seminarium i równie stosowanymi gadżetami. Pomysł przypomnienia dzisiejszym mieszkańcom Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej o tym fakcie przed stu laty nie wszystkim przypadł do gustu. O dziwo, zastrzeżenia i niechęć do upamiętnienia tej rocznicy wnosili ratownicy młodzi, tutaj już urodzeni. Karkonoscy górale pierwszego powojennego pokolenia. Jednym z argumentów było to, że ratownikami byli też hitlerowcy. Pewnie tak też było. Mimo wnikliwych opracowań Andrzeja Jawora – historii ratownictwa górskiego w Karkonoszach, właśnie z tamtego okresu wiele szczegółów nie udało się i pewnie się już nie uda poznać. Kiedy zatem tworzyło się ratownictwo górskie w Karkonoszach, a rok później Tatrach, Europa wyglądała i administracyjnie, i politycznie dla nas Polaków bardzo nieciekawie. Nie było Polski, ale byli Polacy. Tutaj byli Niemcy – jeden z naszych zaborców. Zaborca bardzo Polakom nieprzychylny.

Pomijając zatem układy i uzależnienia polityczno-ekonomiczne tamtych czasów warto zwrócić uwagę na jedną, bardzo ważną przyczynę tworzenia się ratownictwa górskiego w tamtych czasach. A była nim rozwijająca się turystyka górską, wspinaczka i narciarstwo. Fascynacja górami i rozwijające się przy okazji tejże fascynacji inne kierunki; literackie, malarskie, muzyczne czy wreszcie sportowe. Podróżowanie i wędrowanie po górach dało możliwość realizacji własnych zapotrzebowań i rozwój ekonomiczny odwiedzanych miejscowości. W wielu przypadkach rozwój bardzo dynamiczny. Wzrastająca z każdym rokiem ilość górskich turystów powodowała również wypadki, a to z kolei spowodowało, że początkowa spontaniczność udzielania pomocy poszkodowanym w górach przekształciła się w pomoc zorganizowaną.

Różne drogi prowadziły do celu. W Karkonoszach były to działania społeczników w oparciu o Czerwony Krzyż. W Tatrach w zasadzie upór i konsekwencja w działaniu jednego człowieka, a był nim jak powszechnie wiadomo, żeglarz, narciarz i alpinista – Mariusz Zaruski. Czy idea organizacji ratownictwa górskiego rodziła się w Karkonoszach i Tatrach w odosobnieniu, czy też była wynikiem idei, która niosła się po Europie od połowy XIX wieku, tworząc najpierw związki ludzi zainteresowanych górami a potem zorganizowane ratownictwo górskie. I tak, pierwsza była Austria – 1896, rok później Francja, Szwajcaria 1902. W wielu publikacjach dotyczących turystyki w Polsce podaje się, że TOPR był czwartą organizacją ratownictwa górskiego w Europie. Myślę, że ten pogląd należy zweryfikować – bo wcześniej organizacja ratownictwa górskiego powstała w Karkonoszach w 1908 roku. Zatem jak wynika z przeglądu historycznego Karkonosze były przed Tatarami. Pewnie dzisiaj nie ma to istotnego znaczenia. Jedno

w całej historii jest wiodące. A mianowicie to, że ratownictwo górskie, a przedtem turystyka górska, alpinizm, taternictwo i himalaizm tworzyły się ponad granicami, podziałami politycznymi i religijnymi. Co nie znaczy, że środowiskowo, i polityka, i religie nie miały wpływu na ich rozwój, bardzo często zamykając, i z powodów politycznych, i religijnych, dostęp do bardzo atrakcyjnych turystycznie regionów. Najlepszym tego przykładem niech będzie rok 1966, rok tysiąclecia, kiedy to na czas obchodów zamknięto granice państwa. Fenomenem zatem było to, że blakające się ponad podziałami idee turystyczne i niesienia ludziom pomocy, mimo wojen, idiotycznych trwających do dzisiaj konfliktów, wniosły spory wkład w jednoczenie ludzi nie tylko w Europie.

Zorganizowane w Bukowcu seminarium, świetnie wydana replika znaczka Kolumny sanitarnej z Karpacza, przypominała nie tylko o wydarzeniach z przed lat, ale uzmysłowiła nam, jakie znaczenie w rozwoju mentalnym człowieka miała i ma turystyka i ratownictwo górskie. O czym zawsze warto pamiętać.



Karkonosze (fot. Krzysztof Tęcza)

Dzień Ratownika 2018

W sobotę 29 września 2018 roku w schronisku „Strzecha Akademicka” spotkali się ratownicy górscy. Dzień ratownika to święto wyjątkowe. W sumie to jedyny dzień w roku, w którym mogą oni spotkać się w tak licznym gronie. Normalnie jest to niemożliwe. Wszyscy bowiem pełnią dyżury w różnych miejscach gór.

Ratownicy górscy to specyficzna grupa ludzi. Często z narażeniem własnego życia, ratują nierozważnych turystów. Ze względu na wzmożony ruch turystyczny wielu turystów wyrusza w góry nie zapoznając się z realiami, jakie tam panują. Są nieodpowiednio ubrani, często chodzą w obuwiu zupełnie nieadekwatnym do terenu po którym się poruszają, czasami wybierają się na trasy znacznie przekraczające ich możliwości kondycyjne, no i ostatnio coraz więcej z nich ślepo wierzy w różne internetowe aplikacje i nie używa map tradycyjnych. Smutne jest to ostatnie, gdyż w górach mapy w formie elektronicznej często są przekłamane. Tragiczne, że jeśli chodzi o mapy tradycyjne, coraz większa rzesza turystów nie potrafi ich czytać ze zrozumieniem. Dlatego cały czas przypominamy o darmowej aplikacji „Ratunek”, którą można wgrać do telefonu i w momencie, kiedy będzie potrzebna pomoc, sprawnie zawiadomić dyżurnego ratownika, który od razu będzie wiedział gdzie się znajdujemy. Aplikacja pozwala na szybkie zlokalizowanie poszkodowanego, co w sporej części przypadków pozwala pomóc bez konieczności wysyłania grupy poszukiwawczej. Wiele zgłoszeń dotyczy bowiem zbłądzenia. Ratownik, widząc na swoim komputerze gdzie znajduje się wzywający pomocy, może przez telefon doprowadzić go do właściwej drogi. Poza tym, jeśli zgłoszenie okaże się poważne, ratownik nie zgubi miejsca, z którego dostał zgłoszenie. To z kolei pozwala ograniczyć czas potrzebny na dotarcie do takiej osoby do minimum. Zatem warto mieć w swoim telefonie aplikację „Ratunek”.

W sobotę do Strzechy przybyło wielu przedstawicieli władz i samorządów, które chciały przekazać ratownikom słowa uznania za ich pracę oraz symbolicznie podziękować za ich trud i poświęcenie. Przybyli m.in.: Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski, poseł Zofia Czernow, Starosta Jeleniogórski Anna Koniecznyńska, burmistrz Karpacza Radosław Jęcek, burmistrz Kowar Bożena Wiśniewska, burmistrz Szklarskiej Poręby Mirosław Graf, dyrektor KPN Andrzej Raj, Radny Powiatu Jeleniogórskiego Jerzy Pokój. Wręczyli oni drobne upominki poszczególnym ratownikom.

Marszałek Cezary Przybylski zapewnił, iż Urząd Marszałkowski wspierający działalność GOPR będzie starał się zwiększyć owe wsparcie, a dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego przekazał na ręce Prezesa GK GOPR Mirosława Góreckiego i Naczelnika Sławomira Czubaka symboliczny czek na pół miliona złotych. Na koniec roku kwota ta zapewne będzie nieco wyższa, gdyż wynika ona z ustalonych 15% wpływów za bilety

wstępu do parku. Jak wiadomo ilość turystów przybywających w Karkonosze wciąż się zwiększa.

Na uroczystość przybyli także Prezes ZG GOPR Jan Łuszczewski oraz Naczelnik Jacek Dębicki. Przybyli też Naczelnicy innych grup GOPR a także przedstawiciele czeskich ratowników.

Spotkanie rozpoczęło krótkim podsumowaniem działalności Grupy Karkonoskiej GOPR. Dokonał tego Sławomir Czubak. Piszący te słowa przedstawił prelekcję nt. budowy nowego pomnika w Białym Jarze, który został odsłonięty w 60 rocznicę tragedii, jaka się tam rozegrała.

Następnie miała miejsce uroczystość wręczenia wyróżnień przyznawanych przez GOPR osobom i instytucjom wspierającym ich działalność oraz nagród przyznanych dla wyróżniających się w pracy ratowników. Największe brawa otrzymał Marian Sajnog, który za 50 lat w służbie został uhonorowany specjalnym medalem.



Wręczenie Marianowi Sajnogowi nagrody za 50 lat służby (fot. Krzysztof Tęcza)

10 lat działalności GOPR na terenie Karpacza w aktach urzędowych (1958-1968)

Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe jest organizacją społeczną, która nie ma obowiązku przekazywania swoich akt do archiwów państwowych, czyli historycznych. Dlatego też one tu nie trafiają, a ich los w placówkach macierzystych bywa różny. Niemniej jednak GOPR nie działa w próżni. Utrzymuje kontakty choćby z lokalnymi samorządami. Po tych kontaktach pozostają ślady, także nieliczne, ale zawsze jakieś, w dokumentacji tychże samorządów, czy urzędów. Niniejszy tekst stanowi próbę ukazania działalności GOPR właśnie poprzez zachowane (niestety także nie w komplecie), dokumenty jednego z urzędów miejskich.

W latach 1954-1973 działały prezydium miejskich rad narodowych. Były to organy najniższego szczebla administracji rządowej, działające na terenie danej miejscowości. W Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze przechowywane są m.in. akta Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Karpaczu. Wśród 145 zachowanych teczek znajdują się też dwa opasłe tomy wytworzone przez Komisję Turystyki i Wczasów Miejskiej Rady Narodowej w Karpaczu (sygn. 46-47) obejmujące lata 1958-1968. Komisja ta utrzymywała w Karpaczu najściślejsze kontakty z GOPR-em. Ich pozostałością są zapisy w protokołach obrad Komisji, mówiące o działalności pogotowia górskiego.

W 1958 roku nie odnotowano żadnych kontaktów na styku GOPR władze Karpacza. Nie oznacza to jednak, że takowych nie było, a jedynie to, że nie zachowała się do nich żadna dokumentacja. Może takiej nie sporządzono?

W 1959 roku, w dniu 10 lipca do Prezydium wpłynęło pismo PTTK Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Grupa Sudecka, Jelenia Góra, ul. 1 Maja 41, z dnia 8 lipca 1959 r. o treści:

W odpowiedzi na pismo z dnia 6.07.59 r. L.dz. 2210/59 zawiadamiamy, że Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Grupa Sudecka zaplanowała wykonanie znakowania i otablicowania osiedla Karpacz w okresie od dn. 15 bm.

Obecnie grupa nasza prowadzi roboty w zachodnich Karkonoszach i Górach Izerskich.

Roboty znakarskie w Karpaczu zaczynamy od dn. 15 bm.

Z Górkim Pozdrowieniem

Kierownik GOPR Grupy Sudeckiej Stanisław Kiezuń¹.

¹ AP JG, PMRN Karpacz, sygn. 46, s. 155.

Z kolei Rada Narodowa Osiedla Karpacz podjęła w dniu 29 września 1959 r. uchwałę nr VIII-22/59 w sprawie rozwoju turystyki i sportu na terenie osiedla Karpacz, w której m.in. zobowiązuje Prezydium Rady Narodowej Osiedla w Karpaczu do „udzielenia pomocy w uzyskaniu przez Oddział PTTK i GOPR odpowiedniego lokalu”².

Także w planie rozwoju Karpacza na lata 1960-1965 Komisja Turystyki uchwaliła w punkcie 4: „Budowa parterowego Ośrodka Turystycznego: kawiarnia, bar na 200 osób, biura obsługi turystycznej, wymiana walut, przedsprzedaż biletów (Orbis), stacja GOPR, Klub Międzynarodowej Prasy”, co miało kosztować 10 milionów zł³.

Pierwszy raz dokładnie o działalności GOPR Komisja została poinformowana na swym posiedzeniu w dniu 22 marca 1960 r. W punkcie 3 posiedzenia, zatytułowanym „Działalność GOPR”, zapisano:

GOPR posiada na terenie naszym 6 stacji ratunkowych:

- 1) Samotnia – obsada 1 ratownik + sprzęt*
- 2) Mała Kopa – stacja górna, obsada 2 ratowników + sprzęt*
- 3) Strzecha – obsada 2 ratowników + sprzęt*
- 4) pod Śnieżką – obsada 2 ratowników + sprzęt*
- 5) dolna stacja wyciągu – obsada 1 ratownik + sprzęt*

W schronisku pod Śnieżką pracują również w ratownictwie przeszkoleni przez tutejszą bazę operacyjną żołnierze WOP, którzy posiadają własny sprzęt.

Wyposażenie w sprzęt ratowniczy jest bardzo dobre i wystarczające. To samo tyczy się środków opatrunkowych.

Jeśli chodzi o ilość wypadków to najwięcej ich było w rejonie Samotni. Wypadków było około 100.

Ratownicy GOPR podnieśli swe kwalifikacje przez ukończenie kursu wspinaczkowego.

Zarząd GOPR powziął decyzję uruchomić od 1 maja stały dyżur letni do końca ruchu na Małej Kopie⁴.

Komisja nie poprzestała jednak wyłącznie na zapoznaniu się z działalnością GOPRu na terenie Karpacza. 28 października 1960 roku przygotowała dokument noszący tytuł „Zagadnienie turystyki i sportu na terenie Karpacza w okresie 1960 r.”, który *de facto* omawiał stan tego zagadnienia w latach 1959-1960.

Osobno (na 6 stronie tego dokumentu) odniesiono się do GOPR i PTTK:

Na terenie Karpacza czynne jest Górskiego Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe grupy operacyjnej Sudety.

Dyżur stały 2 ratowników na Małej Kopie. Stacja ratownicza schronisko Samotnia 1 ratownik. We wszystkich schroniskach znajdują się ratownicy społeczni.

² Tamże, sygn. 161.

³ Tamże, s. 168.

⁴ Tamże, s. 204.

Dane statystyczne pracy GOPR:
*Udzielono pomocy w 178 wypadkach,
Zwieziono rannych 122,
Dokonano poszukiwań w górach w 10 wypadkach,
Zabici 1 osoba,
Ogólna interwencja GOPR w 311 wypadkach⁵.*

Na 10 marca 1961 roku Komisja zaplanowała kontrolę w siedzibie GOPR w Karpaczu, mając zamiar przyrzeć się działalności GOPR. Kontrolę mieli przygotować i przeprowadzić: Jaśko Ryszard i Graff Henryk. Kontrolę przeprowadzono dnia 22 marca, a jej wnioski skierowano na Prezydium⁶. Obaj kontrolerzy byli goprowcami i obaj byli też członkami tejże Komisji, nie będąc jednakże radnymi.

Dnia 23 maja 1962 r. GOPR PTTK Grupa Sudecka Jelenia Góra, ul. 1 Maja 41 przesłało do MRN w Karpaczu pismo (L.dz. 127/62) treści: „W załączeniu przesyłamy sprawozdanie z działalności Grupy Sudeckiej Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego za rok 1961 oraz sezon zimowy 1962. Kierownik Grupy Stanisław Kiezuń”⁷.

Sprawozdanie to, zajmujące 1 stronę maszynopisu było następującej treści:

Pieczętka o treści w prawym górnym rogu: „Górskie Ochotnicze / Pogotowie Ratunkowe / Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego / Grupa Sudecka / Jelenia Góra, 1-go Maja 41 tel. 36-27”. [pieczętka w zielonym tuszu]

Poniżej:

Sprawozdanie z działalności Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Grupy Sudeckiej we wschodnich Karkonoszach (rejon Karpacza)

Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Grupa Sudecka w okresie działalności ostatnich 2 lat posiada następujące stacje ratunkowe we wschodnich Karkonoszach: stacja ratunkowa w schronisku Samotnia i stacja ratunkowa przy górnej stacji wyciągu Mała Kopa, ponadto posiadamy następujące punkty opatrunkowe: w schronisku na Śnieżce i w schronisku Strzecha.

W okresie ostatnich dwu lat ratownicy zawodowi, sezonowi i ochotnicy Grupy Sudeckiej GOPR udzielili pomocy w następujących przypadkach:

*Ogólna ilość udzielonych pomocy 258,
Poważne wypadki wymagające transportu do szpitala 114,
Wyprawy poszukiwawcze 5,
Fałszywe alarmy 1.*

Na ogólną ilość wypadków udzielanych przez Grupę Sudecką GOPR – 78% to wypadki w sezonach zimowych w okresie od 15 grudnia do 15 kwietnia.

⁵ Tamże, s. 244.

⁶ Tamże, s. 252.

⁷ Tamże, sygn. 47, s. 26.

Grupa Sudecka GOPR prowadzi⁸ szeroką akcję profilaktyczną przez swoich ratowników zawodowych, sezonowych, ochotników i straż narciarską – ratownicy informują o szlakach turystycznych, o niebezpieczeństwach w górach, o warunkach śniegowych i atmosferycznych przestrzegając turystów przed niebezpieczeństwami w górach. W pracy Grupy Sudeckiej GOPR uwidacznia się ścisła współpraca z bratnią organizacją ratownictwa górskiego – czechosłowacką Horską Służbą oraz z Wojskiem Ochrony Pogranicza w organizowaniu wspólnych akcji i wypraw poszukiwawczych po zaginionych turystów w górach tak polskich jak i czeskich.

Pełna poświęcenia praca naszych ratowników górskich niejednokrotnie była wyróżniona na łamach prasy i przez czynniki turystyczne krajowe i zagraniczne. Pragniemy ze swej strony nawiązania ścisłej współpracy z Miejską Radą Narodową w Karpaczu celem wydania wewnętrznego zarządzenia o ruchu narciarskim na nartostradach i przepisów porządkowych dla ruchu narciarsko-turystycznego celem zmniejszenia wzrastającej ilości wypadków górskich. Dla celów informacyjnych i przestrzegania przed wypadkami GOPR powinien korzystać z radiowężła w Karpaczu.

Poniżej pieczęć w zielonym tuszu o treści: „Kierownik GOPR / Grupy Sudeckiej / Stanisław Kiezuń”. Na pieczęci odręczny podpis niebieskim atramentem]⁹

Powyższe stało się podstawą do opracowania fragmentu sprawozdania Komisji Sportu i Turystyki z dnia 28 maja 1962 roku na temat „Sport i turystyka w Karpaczu”. Informację tę podsumowano słowami: „Na ogół działalność GOPR nie budzi żadnych zastrzeżeń, i jest uważana za bardzo dobrą”¹⁰.

⁸ Błędnie zapisano „Prowazi”.

⁹ Tamże, sygn. 47, s. 27.

¹⁰ Tamże, s. 50.

50-lecie turystycznych „aniołów stróżów” w Sudetach

W roku 2002 minęło 50 lat od rozpoczęcia działalności w Karkonoszach, a tym samym w Sudetach, formacji polskich górskiego pogotowia ratowniczego. Nie oznacza to oczywiście, iż wcześniej nic podobnego tu nie działało, a przypadający właśnie jubileusz jest dobrą okazją do przypomnienia tych początków, czy też raczej prapoczątków ratowniczej służby w naszych górach.

Idea ratowania ludzi, którzy w górach doznali nieszczęścia – ulegli wypadkowi lub zabłądzili, liczy sobie ponad 1000 lat. Już w 962 r. niejaki Bernard, późniejszy święty, ufundował dwa klasztory augustiańskie przy alpejskiej przełęczy, zwanej dziś jego imieniem. Oba domy zakonne, poza funkcjami czysto religijnymi, spełniały też role swoistych schronisk górskich, a zakonnicy posiadali ponadto obowiązek niesienia pomocy ofiarom gór, czyli najczęściej pielgrzymom i podróżnikom (kupcom), którzy pobiłądzili w okolicy. Jednak pierwsze w pełni nowoczesne górskie organizacje ratunkowe powstały znacznie później. Dopiero w 1896 r. przy Austriackim Klubie Turystycznym rozpoczęły działalność tzw. drużyny ratownicze. W Sudetach podobne przedsięwzięcia podjęto nieco później.

Z lektury starych kronik wiadomo, iż ludzie ginęli w Sudetach od wieków, praktycznie od momentu, w którym pojawili się w tych górach. Nieszczęścia spotykały zarówno osoby tu mieszkające, i zdawałoby się obeznane z górami, jak i wszelkiego rodzaju podróżnych, zmuszonych przeprawić się przez tutejsze przełęcze. Oczywiście w wielu wypadkach podejmowano najrozmaitsze akcje ratunkowe, jak choćby w 1700 r., gdy ratujący zasypanych przez lawinę podróżnych, zginął przygnieciony kolejną lawiną Samuel Steiner, gospodarz „budy pod Śnieżką”, czyli obecnej „Strzechy Akademickiej”, lecz były one jak widać często nieskuteczne i okazjonalne. Nowe myślenie w tym względzie zawitało do Karkonoszy dopiero w początkach XX w.

Dokładnie 16 października 1908 r. w Karpaczu stworzona została Ochotnicza Kolumna Sanitarna Niemieckiego Czerwonego Krzyża, której zadaniem było niesienie pomocy ofiarom wypadków (niekoniecznie górskich) i nagłych zachorowań, które trzeba było transportować do szpitala w Cieplicach lub Jeleniej Górze. Twórcą karkonoskich Kolumn, działających praktycznie we wszystkich podkarkonoskich miejscowościach, był lekarz, doktor nauk medycznych Ernst Brucauff. Ale chyba najbardziej zasłużonym w działalności tej organizacji był Max Frömberg, kierujący Sekcją Wysokogórską Kolumn, który np. w 1909 r. skonstruował specjalne nosze dla zwożenia rannych z gór, przymocowane do nart. Ratownicy stopniowo nabierali doświadczenia, pozyskiwali sprzęt i środki na swoją działalność, tak iż dość szybko ich praca zaczęła przynosić efekty, mierzone liczbą uratowanych ofiar gór, najczęściej narciarzy.

Po czeskiej stronie Karkonoszy zorganizowana działalność ratowników górskich jest nieco późniejsza, ale i tak liczy już sobie prawie 70 lat. Pewne próby unormowania ratownictwa górskiego przedsięwzięto tu i wcześniej, ale dopiero tragedia, jaka wydarzyła się w 1934 r. w Labskim Dole, gdzie zaginęło dwóch oficerów armii czechosłowackiej, doprowadziła do trwałych przedsięwzięć. Okazało wówczas się, iż pomimo zorganizowania licznej ekipy poszukiwawczej i heroizmu ratowników, nie posiadali oni odpowiedniej wiedzy, doświadczenia i wyposażenia, aby odszukać zaginionych. Uznano więc, iż tylko profesjonalne zespoły mogą w takich okolicznościach działać skutecznie. Wówczas też powstała „Horská služba”, która dziś jest w pełni nowoczesną organizacją skutecznie niosącą w górach pomoc wszystkim potrzebującym.

Po zakończeniu II wojny światowej, a więc w 1945 r., „Horská služba” na południowych stokach Karkonoszy wznowiła swoją działalność, podczas gdy istnienie niemieckich Kolumn Sanitarnych w oczywisty sposób zostało zakończone. Ludzie jednak i tutaj, pomimo wielu formalnych ograniczeń i niemal całkowitego zamknięcia pewnych obszarów, nie przestali chodzić w góry, a tym samym ulegać w nich wypadkom. Przed polskimi lokalnymi władzami stanął problem niesienia pomocy tym ofiarom.

Już w 1945 r. w karkonoskich miejscowościach, zwłaszcza zaś w Karpaczu, osiedlili się polscy przedwojenni sportowcy, członkowie stowarzyszeń turystycznych, jednym słowem ludzie znający efekty i znaczenie, powstałego w 1909 r. Tatrzańskiego Ochotnicze Pogotowia Ratunkowego. Już w 1946 r. radzili oni nad „zdobyciem środków na ratownictwo w górach”. Lecz dopiero po tragicznej śmierci w Kotle Łomniczki dwóch oficerów Wojsk Ochrony Pogranicza przygniecionych lawiną, udało się w lutym 1947 roku w Karpaczu stworzyć „Pogotowie Górskie”. Jego animatorem był Jerzy Ustupski, do którego przyłączyli się m.in.: Stanisław Marusarz, Henryk Słuka, Eugeniusz Kowalczyk, Stanisław Staroń i wielu innych, pochodzących głównie z krakowskiego. Główną siedzibą tej organizacji stał się karpacki hotel „Zdrojowy”. Starano się też tworzyć bazy wypadowe we wszystkich schroniskach lub mniejszych i większych osiedlach. Członkowie „Pogotowia” pełnili w nich dyżury społecznie, operowali na sprzęcie prywatnym lub pozostałym w schroniskach i domach wczasowych po Niemcach. Bazy w Karpaczu i Szklarskiej Porębie zaopatrzone były w potrzebny sprzęt ratowniczy, sanki na płozach i inne. W początkach 1948 r. do baz tych sprowadzono wytresowane koniki górskie, tzw. sybiraki, które służyły do transportu i, jak podkreślał w lutym 1948 r., dziennikarz „Słowa Polskiego”: *w wielu wypadkach oddały już usługę*. Organizacja ta, wkrótce nazwana Ochotniczym Ratunkowym Pogotowiem Górskim, posiadała własny system alarmowy, a jej członkowie byli w stałym kontakcie z władzami WOP-u, współdziałając z wojskiem w większości akcji ratunkowych.

Niestety, to nie do końca zorganizowane Pogotowie Górskie rozpadło się jeszcze w 1948 r., głównie z powodu wyjazdu większości jego członków, którzy wrócili w rodzinne strony, w Karpaty. Wówczas przyszedł czas na działania innych osób. W listopadzie 1948 r. przy Dolnośląskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Jeleniej Górze powstała kolejna organizacja ratownicza. Jej założycieli, od ich liczby, nazwano

później „dwunastoma apostołami”. Byli wśród nich Lech Krzeptowski i Stanisław Staroń. Niestety, niewiele wiadomo o działalności tych ludzi.

Kolejne próby zorganizowania w Karkonoszach ratownictwa górskiego podjęto w 1949 r., gdy z Zakopanego przyjechało paru ratowników TOPR, dla przeszkolenia miejscowych działaczy turystycznych i sportowych w zakresie niesienia pomocy ludziom w górach. Podobne kursy organizowano jeszcze kilkakrotnie, i chociaż rosła liczba osób wstępnie przeszkolonych, to nie owocowało to powstania stałej, karkonoskiej organizacji ratowniczej. Choć po kolejnym takim kursie, zorganizowanym w grudniu 1951 r. w schronisku im. Bronka Czecha na Polanie, zorganizowano Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, na czele którego stanął Tadeusz Steć. Skupieni jednak tu ratownicy jedynie sporadycznie pełnili dyżury w schroniskach, i nie było mowy o stałym, w pełni profesjonalnym działaniu.

Dopiero decyzje odgórne przyniosły z dawna oczekiwany efekt. W czerwcu 1952 r. Zarząd TOPR powołał specjalną „Komisję ds. Pogotowia Górskiego Pozatatrzańskiego”. We wrześniu 1952 r. Zarząd Główny niedawno powołanego PTTK zatwierdza zmianę nazwy dotychczasowego Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego na Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, mając swą działalnością objąć wszystkie polskie góry. Szybko powstają pogotowia „regionalne”: w listopadzie Beskidzkie Ochotnicze Pogotowie Górskie, w początkach grudnia Krynickie Ochotnicze Pogotowie Górskie, zaś po kursie odbytym w dniach 10-14 grudnia 1952 r. w Samotni powołano Sudeckie Ochotnicze Pogotowie Górskie, zwane wówczas Sekcją Sudecką GOPR. Przewodniczącym sekcji został Tadeusz Steć. Od tego momentu GOPR-owcy na stałe zawitali w Karkonosze i od 50 lat strzegą bezpieczeństwa wszystkich odwiedzających te góry turystów i narciarzy.



SEMINARIUM

Udział ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w działaniach ratowniczych w trakcie powodzi w 1997 roku

PATRONAT HONOROWY:

Przewodnicząca Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego
Miasta Jeleniej Góry i Powiatu Jeleniogórskiego Anna Koniecznyńska

PATRONAT MEDIALNY:

Ratownictwo Górskie – magazyn ratowników górskich

Termin: 11-12.05.2017 rok

Miejsce: schronisko PTTK „Na Przełęczy Okraj”

PROGRAM:

Przywitanie uczestników i przedstawienie zaproszonych gości – Mirosław Górecki

Rys historyczny powodzi na terenie Dolnego Śląska – dr Zbigniew Piepiora

Udział ratowników GOPR w działaniach ratowniczych w trakcie powodzi w 1997 roku – Mariusz Zaród (Naczelnik Grupy Podhalańskiej, w 1997 roku pełnił funkcję szefa wyszkolenia GOPR)

Współpraca w trakcie powodzi Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – pilot Mieczysław Przybylski

Powódź w oku kamery – Andrzej Szpak TVP Wrocław

Polskie Radio Wrocław – źródło informacji dla zagrożonych powodzią – Piotr Słowiński

Wspomnienia ratowników GOPR biorących udział w działaniach podczas powodzi 1997 roku
– Piotr Snopczyński, Jan Brzeziński, Grzegorz Tarczewski i Marian Sajnog

ORGANIZATORZY:

Grupa Karkonoska Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego
Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca w Związku Gmin Karkonoskich

Symposium GOPR na Okraju

W dniach 11-12 maja 2017 roku Grupa Karkonoska Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy w Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu zorganizowały w baczówce na przełęczy Okraj symposium pt. „Udział ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w działaniach ratowniczych w trakcie powodzi w 1997 roku”. Współorganizatorem spotkania był Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu (Wydział Przyrodniczy). Do schroniska PTTK „Na Przełęczy Okraj” oprócz ratowników przybyli m.in.: Anna Koniecznyńska – starosta Powiatu Jeleniogórskiego, Witold Szczudłowski – dyrektor biura ZGK, Jan Łuszczewski – prezes GOPR, Jacek Dębicki – naczelnik GOPR, Elżbieta Zakrzewska. Obecny był prezes Grupy Karkonoskiej GOPR – Mirosław Górecki oraz naczelnik tej grupy – Sławomir Czubak.

Goście zapoznali się z przygotowanymi materiałami związanymi z udziałem ratowników w tzw. wielkiej powodzi. Pierwszy wystąpił Zbigniew Piepiora, który przygotował „Rys historyczny powodzi na terenie Dolnego Śląska”. Z referatem „Udział ratowników GOPR w działaniach ratowniczych w trakcie powodzi w 1997 roku” wystąpił Mariusz Zaród, naczelnik Grupy Podhalańskiej, pełniący w roku 1997 funkcję szefa wyszkolenia GOPR. Niezwykle ciekawym wystąpieniem była opowieść przygotowana przez Mieczysława Przybylskiego, który w czasie powodzi pilotował helikopter ratowniczy. Tematem jego wystąpienia była „Współpraca w trakcie powodzi Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego”.

Nie mniej ciekawe materiały zaprezentował Andrzej Szpak, który w referacie pt. „Powódź w oku kamery” pokazał, jak akcję ratowniczą widział operator kamery. Piotr Słowiński przygotował wystąpienie „Polskie Radio Wrocław – źródło informacji dla zagrożonych powodzią”.

Oczywiście najciekawszą częścią spotkania była dyskusja i wspomnienia ratowników GOPR biorących udział w działaniach podczas powodzi. Tym razem swoimi wspomnieniami podzielili się Piotr Snopczyński, Andrzej Brzeziński, Grzegorz Tarczewski i Marian Sajnog.

Udział ratowników GOPR w działaniach ratowniczych w trakcie powodzi w 1997 roku

W 1997 roku nasz kraj nawiedziła jedna z najbardziej tragicznych w skutkach powodzi. Objęła przede wszystkim dorzecze Odry. W jej wyniku śmierć poniosło ponad 50 osób. Poszkodowanych zostało ponad 200 tys. ludzi. Szkody wyniosły ok. 30 miliardów zł po cenach z 2017 roku, a powódź nazywano „stuletnią”. W przeciwdziałaniu jej skutkom uczestniczyło wiele służb, inspekcji i straży, zwykli obywatele oraz organizacje takie jak Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Niebawem minie 20 lat, od kiedy miała miejsce ta katastrofa, dlatego Grupa Karkonoska Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich zorganizowały seminarium na temat „Udział ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w działaniach ratowniczych w trakcie powodzi w 1997 roku”. Wydarzenie miało miejsce w schronisku PTTK „Na Przełęczy Okraj” w dniach 11-12.05.2017 roku. Patronat honorowy nad seminarium objęła Anna Koniecznyńska – Przewodnicząca Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Miasta Jeleniej Góry i Powiatu Jeleniogórskiego.

W wydarzeniu uczestniczyli, poza ratownikami górskimi, naukowcy, przewodnicy sudeccy, członkowie PTTK, pracownicy Związku Gmin Karkonoskich i innych instytucji, przedstawiciele władz samorządowych i mediów oraz mieszkańcy regionu.

Mirosław Górecki (Wiceprezes GOPR, Prezes Grupy Karkonoskiej GOPR) podziękował najemcom schroniska za gościnę, przywitał uczestników i przedstawił gości. Wśród nich znaleźli się m.in.: Anna Koniecznyńska (Starosta Jeleniogórski), Witold Szczudłowski (Dyrektor ZGK), Krzysztof Tęcza (Prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”), Andrzej Mateusiak (Wiceprezes O/PTTK „Sudety Zachodnie”), Jacek Dębicki (Naczelnik GOPR), Elżbieta Zakrzewska (Dyrektor SP ZOZ Mysłakowice), Marcei Krajniak (Naczelnik Wydziału Zarządzania Kryzysowego miasta Jelenia Góra), Andrzej Marczak (Naczelnik Wydziału Zarządzania Kryzysowego Powiatu Jeleniogórskiego, Prezes Komisji Rewizyjnej GOPR) Mariusz Rzepecki (Naczelnik Grupy Wałbrzysko-Kłodzkiej GOPR), Sławomir Czubak (Naczelnik Grupy Karkonoskiej GOPR).

Podczas pierwszej sesji przedstawiłem rys historyczny powodzi na terenie Dolnego Śląska. Dyskutowaliśmy o Mysłakowicach 20 lat po powodzi, udziale ratowników GOPR w działaniach ratowniczych w trakcie powodzi w 1997 roku i ich współpracy z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym. Głos w dyskusji zabrali m.in. Mariusz Zaród (Naczelnik Grupy Podhalańskiej, który w 1997 roku pełnił funkcję Szefa Wyszkożenia GOPR), pilot Mieczysław Przybylski i Elżbieta Zakrzewska (Wójt gminy Mysłakowice w 1997 roku).

Na drugiej sesji Andrzej Szpak z TVP Wrocław ukazał powódź 1997 w oku swojej kamery. Polskie Radio Wrocław jako źródło informacji dla zagrożonych powodzią przedstawił Piotr Słowiński. Swoje wspomnienia przedstawili także ratownicy GOPR, którzy brali udział w działaniach: Piotr Snopczyński, Jan Brzeziński, Grzegorz Tarczewski i Marian Sajnog. Ostatni z wymienionych poprowadził także panel dyskusyjny i podsumował seminarium.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Powodzie 1897 i 1997 w historii miasta Kowary (Schmiedeberg) – analiza porównawcza

Streszczenie

W artykule sfalsyfikowano hipotezę: „Powodzie 1897 i 1997 na obszarze gminy Kowary (Schmiedeberg) były podobne w przebiegu, skutkach i usuwaniu strat”. Odpowiedziano przecząco na pytanie: „Czy powodzie 1897 i 1997 na obszarze gminy Kowary (Schmiedeberg) były podobne w przebiegu, skutkach i usuwaniu strat?”. W wyniku przeprowadzonej analizy, można wysnuć następujące wnioski. Ze względu na lokalizację, w Kowarach zdarzają się przede wszystkim powodzie opadowe, które charakteryzuje błyskawiczny przebieg. Po powodzi w roku 1897 przesiedlono mieszkańców Kowar, usuwając domy znajdujące się zbyt blisko rzeki Jedlicy, a po powodzi w roku 1997 nie uczyniono tego. Po powodzi w 1897 r., występował niedostatek środków na odbudowę, a po powodzi 1997 r. na usuwanie strat wydatkowano w latach 1997-1998 środki odpowiadające aż 180% łącznej ich wartości.

Słowa kluczowe: powódź, 1897, 1997, Kowary, Schmiedeberg, analiza porównawcza

Wprowadzenie

Gmina Kowary znajduje się w powiecie jeleniogórskim, w południowej części województwa dolnośląskiego. Kowary są usytuowane w dolinie Jedlicy na poziomie 430-1046 m n.p.m., między masywami górskimi Karkonoszy i Rudaw Janowickich. Powierzchnia badanej gminy wynosi 37 km², a liczba mieszkańców ok. 11 tys. osób.

Rozkład opadów atmosferycznych na obszarze gminy Kowary charakteryzuje się przyrostem sum rocznych i sezonowych, związanych z wysokością nad poziomem morza. Obszary położone około 500 m n.p.m. otrzymują rocznie 750-800 mm opadu, natomiast kulminacje Rudaw Janowickich i Kowarski Grzbiet od 950 do 1050 mm. W Kowarach występuje bardzo duża przewaga dni pochmurnych nad słonecznymi. Najwięcej dni słonecznych jest we wrześniu, styczniu i lutym.



Rycina 1. Zniszczenia przy Bramie Górnej w Kowarach po nocnej nawałnicy 23 maja 1810
 Źródło: Akwaforta kolorowana, około 1810 roku, grafikę wykonał Friedrich August Tittel, Kowary, depozyt kolekcji Haselbach, Muzeum Śląskie w Görlitz

Wspomniane uwarunkowania spowodowały, że powodzie występowały tutaj wielokrotnie. Przykładem może być powódź opadowa – błyskawiczna z dnia 23.05.1810. Jej skutki uwidocznił na rycinie 1. Do jednych z najbardziej dotkliwych ekonomicznie, odnotowanych na kartach historii, należały te w latach 1897 i 1997.

Celem artykułu jest weryfikacja hipotezy: „Powodzie 1897 i 1997 na obszarze gminy Kowary (Schmiedeberg) były podobne w przebiegu, skutkach i usuwaniu strat” i odpowiedź na pytanie: „Czy powodzie 1897 i 1997 na obszarze gminy Kowary (Schmiedeberg) były podobne w przebiegu, skutkach i usuwaniu strat?”. Metodą badawczą jest analiza porównawcza.

Powódź 29-30.07.1897

G. Friedlaender: *Deszcz łał strumieniami. Była to nieprawdopodobnie parna noc. Musiało być koło północy, gdy rozległy się niezwykle dźwięki. (...) Koło godziny 1:00 rozległa się syrena straży pożarnej, zagłuszana chwilami przez głośnie szum Jedlicy. Jednak ulice i brzegi Jedlicy pozostały puste. Nawet w najbardziej zagrożonych domach ludzie spokojnie spali. Gdy poczęło świtać (...) Jedlica rwała i szalała jeszcze w swoim starym korycie, jednak wyżyłobiła sobie drugą odnogę. Z wielką siłą woda uderzała w położony nad*

brzegiem domek (...) porwała wreszcie dom, pozostawiając niewielką izdebkę, wdarła się na ul. Ogrodową, uderzyła w szkołę (...) porywając jeden z pokoi mieszkania nauczyciela, pochłonęła położony obok dom mistrza malarskiego oraz zniosła z powierzchni ziemi dom kupca Hentschela wraz z przydomowym ogródkiem (...) – w ciągu 10 minut, a czasami w mgnieniu oka nagle zniszczyła mienie i szczęście wielu rodzin.

Z przytoczonych relacji wynika, że była to powódź opadowa. Latem 1897 roku wezbrania były skutkiem przedłużających się opadów deszczu, które objęły znaczne obszary Sudetów Zachodnich, w wielu miejscach wyznaczając rekordy dobowej wydajności. W dorzeczu Bobru (dopływ Odry) uznano je za największe zdarzenia tego typu. Z kolei, w dorzeczu Łomnicy (dopływ Bobru), której Jedlica jest prawostronnym dopływem, spadło w ciągu doby 20 mln m³ wody (średnio 171 mm).



Rycina 2. Zniszczenia w Kowarach (obecna ulica Ogrodowa) po powodzi 29 na 30 lipca 1897 (autor: P. Fisher)
Źródło: zdjęcie z kolekcji Muzeum Śląskiego w Görlitz

W wyniku powodzi w Kowarach zostało zniszczonych 4 km dróg i 29 budowli, uszkodzonych 15 budynków, zerwanych 21 mostów i od 800 do 900 metrów murów oporowych. Żywiol zalał kopalnie i zmył 5,5 ha użytków rolnych. Sam właściciel fabryki porcelany ocenił swoje straty na ok. 105 tys. marek. Łączne straty oszacowano na 497 536 marek. Skutki tego zdarzenia przedstawiono na rycinie 2.

Na likwidację szkód wydano w sumie 452 370 marek, czyli prawie 91% łącznej wartości strat spowodowanych przez powódź. W ramach likwidacji skutków powodzi zabudowano koryto Jedlicy licznymi progami i tamami. Rzekę ujęto także w obmurowane koryto do 8 m głębokości.

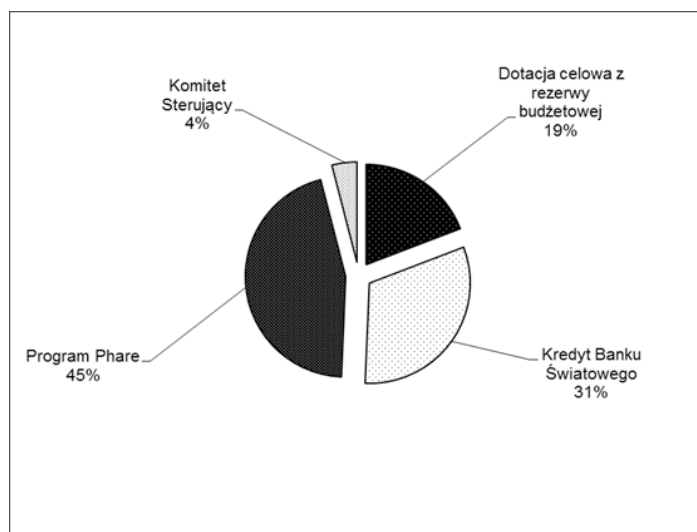
Powódź 07.07.1997

M. Jakubów: *Tej lipcowej nocy nie zatrząsały śpiących kowarzan huki niesionych przez wodę głazów i kamieni, przerażający szum rzeki niepokoił, ale był do zniesienia. Poziom wody podnosił się błyskawicznie. Pozamykane domy i wyludnione ulice spokojnie trwały, a Jedlica szalała. Dopiero nad ranem, kiedy świt odsłonił kurtynę ciemności, mieszkańcy zobaczyli to, co w nocy tylko słyszeli. W poniedziałek 7 lipca w strugach deszczu i w wodzie po kolana brnęliśmy do pracy z dumą spoglądając na nurt Jedlicy, która wreszcie płynęła jak przystało na wartkę, górską rzekę. Większość z nas nie zdawała sobie sprawy z powagi sytuacji dopóty, dopóki nie stanęła oko w oko z żywiołem (...) Ledwie życie w mieście zaczęło się normalizować, przyszła nowa fala. Wzruszenie i zdumienie malowały się na twarzach dyżurujących w sztabie osób, kiedy w nocy, 19 lipca przybyli młodzi ludzie (również dziewczyny) oferując pomoc przy ładowaniu worków”. Krzysztof Sawicki dodał: Zakłady pracy w Kowarach zalane zostały przez powódź w różnym stopniu. Straty w nich są duże (...) Powódź na Podgórzu wyrządziła olbrzymie szkody również w drzewostanie. Ucierpiało wiele drzew, dużo zostało przez wodę powalonych.*

Z przytoczonych relacji wynika, że była to powódź opadowa. Relacje świadków znajdują odzwierciedlenie w źródłach naukowych. M. Kasprzak zwrócił uwagę, że bezpośrednią przyczyną powodzi w 1997 r. były wilgotne lato i opady deszczu w dniach 5-9 lipca. W Kowarach zanotowano wtedy opad dobowy na poziomie 100 mm. Powódź w lipcu 1997 r., podobnie jak sto lat wcześniej, dotknęła całego dorzecza Odry oraz w mniejszym stopniu dorzecza górnej Wisły.

W wyniku powodzi zniszczeniu w Kowarach uległo 29 domów, 21 mostów, 14 km dróg. W większości budynków miasta woda stała w piwnicach. 4 zakłady pracy zostały zalane w różnym stopniu. Zerwana została droga dojazdowa do sztolni nr 19 i 19a. Zniszczeniu uległo 50 przepustów i 9 mostów. Poważnie uszkodzone zostały mury oporowe. Odnotowano pokaźne straty w drzewostanie. 40 km dróg wymagało remontu, odbudowy czy modernizacji. W samej Fabryce Maszyn szkody wyniosły ok. 200 tys. zł. Łączne straty oszacowano na 1,38 mln zł.

Na likwidację szkód wydano w latach 1997-98 w sumie 2 485 759 złotych, czyli nieco ponad 180% łącznej wartości strat spowodowanych przez powódź. Środki przeznaczono m.in. na odbudowę zniszczonej infrastruktury i murów oporowych na Jedlicy, w tym na Kowarach Górnych i Podgórzu, nie wysiedlając jednak ludności i nie wyburzając budynków zlokalizowanych zbyt blisko rzeki. Źródła finansowania zilustrowano na rycinie 3.



Rycina 3. Źródła finansowania naprawy szkód spowodowanych przez powódź w lipcu 1997 r. na obszarze gminy Kowary

Źródło: Dolnośląski Urząd Wojewódzki (DUW) we Wrocławiu; Z. Piepiora, J. Potocki, *Powodzie w historii miasta Kowary (Schmiedeberg)*, w: S. Korenik, P. Hajduga, M. Rogowska (red.), *Przestrzeń nowych realiach gospodarczych*, Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu Nr 408, Wyd. UE we Wrocławiu, Wrocław 2015, ISSN 1899-3192, e-ISSN 2392-0041, ISBN 978-83-7695-551-3, DOI 10.15611/pn.2015.408.16, s. 195-205, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=32012>.

Zakończenie

Analizując występowanie jednych z najbardziej dotkliwych ekonomicznie powodzi w Kowarach, można wysnuć następujące wnioski.

1. Ze względu na lokalizację Kowar w dolinie Jedlicy na poziomie 430-1046 m n.p.m., między masywami górskimi Karkonoszy i Rudaw Janowickich, na obszarze badanej gminy występują przede wszystkim powodzie opadowe, które charakteryzuje błyskawiczny przebieg.
2. Długość zniszczonych dróg w wyniku powodzi 1897 wyniosła 4 km w 1897 r. i 14 km sto lat później.
3. Po każdej z powodzi odbudowywano zniszczoną infrastrukturę i regulowano Jedlicę – po powodzi w roku 1897 przesiedlono mieszkańców Kowar, usuwając domy znajdujące się zbyt blisko rzeki Jedlicy, a po powodzi w roku 1997 nie uczyniono tego.
4. Po powodzi w 1897 r., występował niedostatek środków na odbudowę – na usuwanie skutków klęsk żywiołowych wydano wtedy środki stanowiące prawie 91% łącznej wartości strat. Po powodzi w 1997 r. na usuwanie strat wydatkowano w latach 1997-1998 środki odpowiadające aż 180% łącznej wartości strat.

W związku z tym w artykule sfalsyfikowano hipotezę: „Powodzie 1897 i 1997 na obszarze gminy Kowary (Schmiedeberg) były podobne w przebiegu, skutkach i usuwaniu strat” i odpowiedziano przecząco na pytanie: „Czy powodzie 1897 i 1997 na obszarze gminy Kowary (Schmiedeberg) były podobne w przebiegu, skutkach i usuwaniu strat?”

BIBLIOGRAFIA

1. T. Bugaj, *Kłęski żywiołowe*, w: *Kowary. Szkice z dziejów miasta*, Wyd. Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Jelenia Góra 1988.
2. T. Bugaj, *Powódź w roku 1897*, w: „Kurier Kowarski”, nr 6/9, Wyd. MOKSiR, Kowary czerwiec 1992.
3. T. Eisenmänger, *Historia Miasta Kowary w Karkonoszach spisanej przez Theodora Eisenmängera onegdaj nauczyciela miejskiej szkoły ewangelickiej wydanej w 1900 roku*, Wyd. Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2011.
4. G. Friedlaender, *Aus den Tagen der Überschwemmung*, Wyd. Ortsverein Schmiedeberg, Schmiedeberg 1898.
5. M. Jakubów, *Powódź, powódź 1997*, w: „Kurier Kowarski”, nr 3(54), Wyd. Stowarzyszenie Miłośników Kowar, Wyd. Stowarzyszenie Miłośników Kowar, Kowary Lato 1997.
6. W. Kapałczyński, *Kowary*, Wyd. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1993.
7. J. Karaś, *Środowisko geograficzne*, w: T. Bugaj (red.), *Kowary. Szkice z dziejów miasta*, Wyd. Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Jelenia Góra 1988.
8. M. Kasprzak, *Wezbrania i powodzie na rzekach Dolnego Śląska*, w: Migoń P. (red.), *Wyjątkowe zdarzenia przyrodnicze na Dolnym Śląsku i ich skutki*, Wyd. Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010.
9. *Kowary – oficjalna strona miasta. Historia*, <http://www.kowary.pl/pl/miasto>, 10.07.2017.
10. Z. Piepiora, *Ekonomiczne aspekty lokalnej polityki przeciwdziałania skutkom katastrof naturalnych*, Wyd. Z. Piepiora, Kowary 2012.
11. Z. Piepiora, J. Potocki, *Powodzie w historii miasta Kowary (Schmiedeberg)*, w: S. Korenik, P. Hajduga, M. Rogowska (red.), *Przestrzeń w nowych realiach gospodarczych*, Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu Nr 408, Wyd. UE we Wrocławiu, Wrocław 2015, ISSN 1899-3192, e-ISSN 2392-0041, ISBN 978-83-7695-551-3, DOI 10.15611/pn.2015.408.16, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=32012>.
12. T. Pryll, *Nieregularnik nieperiodyczny. Jelenia Góra i jej weichbild. Wielka powódź w Kowarach (czerwiec 1897 r.)*, <http://nieregularnik-nieperiodyczny.blogspot.com/2009/03/wielka-powodz-w-kowarach-czerwiec-1897.html>, 26.07.2013.
13. K. Sawicki, *Największa w historii Kowar powódź w 1897 roku*, w: „Kurier Kowarski”, nr 3(54), Wyd. Stowarzyszenie Miłośników Kowar, Kowary Lato 1997.



ISSN 2449-741X

